

BONIFRATRY

w służbie chorym



Konferencja
Prowincjalna

Losy ksiąg

Granada

Spis treści

- 3 Od redakcji
- 4 Konferencja Prowincjalna
ALEKSANDRA ORMAN
- 7 Habent sua fata libelli, czyli losy ksiąg
ALEKSANDRA ORMAN
- 10 Brukselskie refleksje
O. LEON KNABIT OSB
- 12 Spotkanie w Granadzie
BR. EUGENIUSZ KRET OH
- 12 Granada – moje refleksje
KAMILA BIERNACKA, ANNA TOMCZYK
- 14 Misja na Ukrainie
DAMIAN STĘPIEŃ
- 14 Nadanie polskiego obywatelstwa
DAMIAN STĘPIEŃ
- 15 Zioła o potwierdzonych
właściwościach antybiotycznych
BR. BŁAŻEJ KOZŁOWSKI OH
- 19 Dobre rady brata Marcina na lato
ALEKSANDRA ORMAN
- 21 Za wszystko dziękuję
BR. AMBROŻY MARIA PIETRZKIEWICZ OH
- 22 Rozmowy Młodych Szpitalników Zakonu
przed Kapitułą Generalną
MARTA FILIPOWSKA
- 22 Pierwsza profesja
BR. BONAVENTURA SUŁKOWSKI
- 23 Brat Łukasz na ślubnym dywanie
BR. SADOK SNOPEK OH
- 24 Ciemny chleb – samo zdrowie
RENATA MIKOŁAJEK
- 26 Książki na lato



Matka Boska Jagodna

U progu lata wychodzisz ku nam
Z dzbanem pełnym dzikich malin
Pachnących rajem
Matko Boska Jagodna
Matko Boska pogodna
Pora nam zanurzyć serca w ciszy leśnej
Obmyć nadzieje w nurcie potoku
Nacieszyć dusze
Wieczorną modlitwą skowronka
Matko Boska Jagodna
Matko Boska pogodna

Anna Jawor

Wydaje: Kuria Prowincjalna
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

Redaguje zespół:
o. Eugeniusz Kret, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),
br. Błażej Kozłowski, Marek Krobicki, br. Łukasz Dmowski
br. Sebastian Grabowicz, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorym
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

Fot. na okładce: Mieczysław Orman

Nakład: 4000 egz.

Od redakcji



Tak długo wyczekiwana wiosna przyniosła nam – jak co roku – radość Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego, przyniosła też zapach bzu, ptasie koncerty i litanie loretańskie śpiewane także w bonifraterskich ogrodach wspólnie, rodzinnie – przez braci, współpracowników i pacjentów.

Osobom działającym w Zespołach Duszpasterskich oraz słuchaczom pierwszego roku Bonifraterskiej Szkoły Opieki Duszpasterskiej przyniosła radość pielgrzymowania do Granady, miasta, w którym św. Jan Boży w niesieniu pomocy chorym, opuszczonym, wyrzuconym na margines życia odnalazł swój prawdziwy cel i gdzie przekazał swym współpracownikom wielką prawdę – że radość z dawania siebie drugim jest znacznie większa niż radość brania od drugich dla siebie.

Dzisiejsi naśladowcy św. Jana Bożego – zakonni i świeccy – tam, w Granadzie, u korzeni bonifraterskiego charyzmatu doświadczyli jego inspirującej aktualności. Ta sama inspirująca aktualność spuścizny św. Jana w Polskiej Prowincji Zakonu Bonifratrów zaowocowała tej wiosny srebrnym jubileuszem profesji zakonnej pięciu współbraci, ślubami wieczystymi brata Łukasza i pierwszą profesją trzech nowych naśladowców św. Jana Bożego. Ona też przyświecała obradom wrocławskiej Konferencji Prowincjalnej, podsumowującej minioną połowę kadencji obecnego Zarządu.

Ale bonifraterski charyzmat – obok posługi drugiemu człowiekowi – obejmuje także poszanowanie tradycji przechowywanej w starych księgach, pamięć o dziedzictwie kulturowym, zwłaszcza tym wytworzonym przez braci w ciągu minionych wieków. Stąd właśnie proponujemy wiosenną wizytę w bibliotece cieszyńskiej – jak twierdzi jej opiekun – najbardziej profesjonalnej bibliotece bonifraterskiej na świecie.

Wkrótce nadejdzie lato – życzymy więc pogodnych, nieśpiesznych wakacji, dobrego wypoczynku i wielu zachwyków pięknem letniej przyrody.

Konferencja Prowincjalna

Wrocław, 11–13 czerwca 2012



Rodzina św. Jana Bożego

Jedna misja, Jedna misja, różne drogi, różne drogi, wspólny cel, wspólny cel

Na zaproszenie Ojca Prowincjała Eugeniusza Kreta oraz Rady Prowincjalnej w dniach 11–13 czerwca 2012 przybyli do Wrocławia przełożeni konwentów, prezesi i dyrektorzy dzieł, formatorzy i przedstawiciele scholastyków, a także o. Rudolf Knopp, Radny Generalny i Ekonom Zakonu, by w połowie kadencji obecnego Zarządu podsumować dokonania minionych dwu lat, poczynić – jeśli zaistnieje taka potrzeba – niezbędne korekty oraz wyznaczyć nowe cele i kierunki działania. W ramach tematu głównego wyłonione zostały trzy tematy szczegółowe, po jednym na każdy dzień. Po wykładzie wprowadza-

jącym, kolejne problemy rozpatrywane były w kilkusobowych grupach dyskusyjnych, których liderzy przekazywali poczynione uwagi na forum Konferencji, gdzie odbywała się debata zasadnicza.

Dzień pierwszy

Celebransem otwierającej Konferencję Prowincjalną Mszy św. był biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Grzegorz Ryś. W słowie Bożym przypomniał on osobę św. Barnaby, którego wspomnienie liturgiczne przypadało właśnie 11 czerwca, szczególną uwagę zwracając na podobieństwo życiowego posłannictwa św. Barnaby do misji

szpitalniczej Zakonu Bonifratrów, w której otwarciu się na drugiego człowieka jest podstawą działania.

Tematem dnia był wykład o. Rudolfa Knoppa „Rodzina św. Jana Bożego – jej rola w założeniach Zarządu Generalnego”. Poruszone zostały problemy aktywnej postawy zarówno braci, jak i współpracowników świeckich wobec wyzwań dzisiejszego świata, roli poszczególnych członków we wspólnocie Rodziny św. Jana Bożego, o której art. 20 Statutów Generalnych stanowi: „Szpitalnictwo na wzór św. Jan Bożego wykracza poza krąg braci, którzy złożyli profesję w Zakonie. Propagujemy wizję Zakonu jako Rodziny

szpitalnej św. Jana Bożego i przyjmujemy jako dar ducha naszych czasów możliwość dzielenia naszego charyzmatu, duchowości i misji ze współpracownikami, uznając ich przyniooty i talenty.”

Na mającą odbyć się w tym roku Kapitułę Generalną przygotowane są dokumenty, które w sposób jednoznaczny określą podstawy tożsamości, zasady etyczne, zasady współdziałania braci i współpracowników świeckich w Rodzinie św. Jana Bożego, a także zarządzania dziełami w duchu charyzmatu.

Dzień drugi

Wykłady drugiego dnia obrad Konferencji poświęcone były sprecyzowaniu roli brata, wzajemnych relacji pomiędzy braćmi a współpracownikami świeckimi oraz wzajemnych oczekiwań w obrębie Rodziny św. Jana Bożego. I tak przed południem wysłuchaliśmy przygotowanych przez panią prezes Marię Janusz z Katowic oraz brata Łukasza Dmowskiego dwóch wykładów pod wspólnym tytułem: „Rodzina św. Jana Bożego – jej rola, możliwości i trudności w ocenie współpracowników i współbraci”.

Wykład i nie pozbawiona formalnego polotu prezentacja brata Łukasza sprowadziła się do postawienia kilku podstawowych, z pozoru tylko bardzo prostych, a w istocie niełatwych pytań, na które często odpowiada się okrągłymi, zastępującymi szczerą zdaniem. Nader żywa reakcja słuchaczy świadczy, jak bardzo takie właśnie postawienie pytań było potrzebne.

Wykład prezes Marii Janusz to niezwykle wnikliwa analiza ankiety przygotowanej przez profesjonalny zespół i przeprowadzonej w roku 2009 wśród współpracowników instytucji bonifraterskich w Polsce. Celem badania było poznanie opinii świeckich pracowników zatrudnionych w instytucjach Zakonu Bonifratrów na temat ich doświadczeń

związanych z organizacją i atmosferą pracy. Pytania zawarte w sześciu grupach dotyczyły 1) oceny warunków pracy, relacji pomiędzy pracownikami, organizacji pracy, motywacji, samooceny, 2) kształcenia i podnoszenia kwalifikacji, 3) wiedzy i zainteresowania Zakonem, 4) stosunku do zasad i norm etycznych, 5) wartości, 6) religijności. Ankieta stanowi niezwykle cenne kompendium wiedzy o świeckich współpracownikach Zakonu, a płynące z niej wnioski niewątpliwie okażą się przydatne także w przyszłości.

Próbę oceny roli braci i Zakonu we współczesnym, szybko zmieniającym się świecie przyniósł wykład o. Rudolfa Knoppa „Nowa rola brata w kontekście zarządzania charyzmatycznego”.

Nie ma dziś powrotu do dawnych form działania, istnieje pilna potrzeba wypracowania nowych form, przy zachowaniu jednak wła-

snej tożsamości. Wierność życiu zakonnemu to wierność, która potrafi dostosować się do współczesności. Owego „dostosowania” nie należy jednak mylić ze zrównaniem, bo nie „żyjemy ze światem”, lecz „w świecie”. Precyzując, o. Rudolf przytacza opracowanie prof. Renato Miona, salezjanina, z 2006 roku, według którego przyszłość wymaga, aby brat zakonny w wyraźniejszy sposób był krytycznym sumieniem, etycznym drogowskazem, powinien charakteryzować się profetyczną obecnością, być wrażliwy na nowe potrzeby i otwarty na integrację ze współpracownikami. Z perspektywy Zakonu ma to swoje konsekwencje, takie jak przeniesienie kompetencji i podzielenie się nimi ze współpracownikami świeckimi, współodpowiedzialność w realizacji szpitalnictwa, współkształtowanie szpitalnictwa. Przyszłość wymaga zaangażowania, nie można być wobec niej biernym





i przyjmować ją jako zło konieczne, bezczynność oznacza cofanie się.

Dzień ten zakończył się koncertem zespołu muzycznego „Czeczcel Band” z Prudnika, którego członkowie śpiewali i grali muzykę „spod samiućkich Tater” niczym rodowici górale zakopiańscy z prawdziwie bigbitowym nagłośnieniem.

Dzień trzeci

poświęcony był najszerzej pomocy człowiekowi potrzebującemu, czyli różnym formom wolontariatu. Liderzy działających od roku Bonifraterskich Zespołów Opieki Duszpasterskiej – panie Alicja Homel (Kraków), Jolanta Ochęduszek (Iwonicz), Ewa Jaskulska (Marysin), brat Sadok, mówili o swej pracy i doświadczeniach. O organizowaniu wolontariatu w Marysinie i za-

szczepianiu w młodych ludziach idei pomocy drugiemu człowiekowi opowiadał o. Franciszek Salezy Chmiel, natomiast goście Konferencji, czyli przybyłe z Granady panie – koordynatorka Pilar Hererra Montilla i wolontariuszka Beatrice – z autentycznym żarem, szczerym przejęciem i prawdziwie hiszpańskim temperamentem opowiadały o swych drogach do wolontariatu i obecnych działaniach, które są dla nich źródłem prawdziwego, humanistycznego spełnienia. Ks. dr Piotr Krakowiak, kierownik Bonifraterskiej Szkoły Opieki Duszpasterskiej św. Jana Bożego, przypomniał początki Szkoły i przedstawił plany na przyszłość. Jej powstanie, w czym nie miały udziału Marek Krobicki, obecny dyr. ds. Integracji i Promocji w Kurii Prowincjalnej, jest niezwy-



kle znaczącym elementem nowej ewangelizacji.

Na zakończenie Konferencji mszę św. odprawił ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, „Żelazny Kardynał”, rocznik 1923, któremu znaczny wiek nie przeszkodził pięknie i ze swadą opowiedzieć o swej wileńskiej młodości i kontaktach z bonifratrami. Ks. Kardynał wręczył też o. Rudolfowi Knoppowi pamiątkowy pierścień.

Próba podsumowania

Trzy niezwykle pracowite dni pokazały, jak bardzo potrzebna była owa półmetkowa Konferencja Prowincjalna, w której pełnoprawnymi jej uczestnikami byli zarówno bracia, jak i świeccy współpracownicy dzieł bonifraterskich w Polsce – jednakowo mający na uwadze ich pomysłny rozwój we współczesnych, niełatwych realiach życia. Padało wiele pytań, stawiano wiele problemów, dyskutowano – i pewnie to stanowi podstawową wartość takich wspólnych spotkań, nawet jeśli nie zawsze udawało się znaleźć satysfakcjonujące wszystkich odpowiedzi, uzgodnić zadowalające wszystkich stanowiska.

„Ważne jest jednak owo wspólne staranie, owa potrzeba zachowania bonifraterskiego charyzmatu, którego podstawą jest troska o drugiego człowieka, zwłaszcza chorego, potrzebującego opieki, zagubionego w gąszczu trudnych spraw powszednich. Ważne jest, że wezwanie św. Jana Bożego *Bracia! czyńcie dobro* nadal dla wszystkich jest wyznacznikiem działania” – powiedział na zakończenie o. Prowincjał Eugeniusz Kret. I jeszcze jedno – ważne, że Konferencja odbywała się w konwencie wrocławskim, który wraz z dziełami do niedawna wchodzącymi w skład Delegatury Generalnej, właśnie od dwóch lat stał się integralną częścią Delegatury Polskiej.

Aleksandra Orman

Habent sua fata libelli, czyli losy ksiąg



Z panem Maksymilianem Kuśką
o cieszyńskich archiwaliach bonifraterskich
rozmawia Aleksandra Orman

Kończył się wiek XVII, który dla Zakonu Bonifratrów był wiekiem rosnącej popularności w Europie, a więc także w państwie Habsburgów, do którego w owym czasie należało Księstwo Cieszyńskie. Nic przeto dziwnego, że czując zbliżającą się śmierć, marszałek ziemski Księstwa Adam Borek, pan na Rostropicach i Tworkowie, pan dziedziczny wsi Wędrynia i Grodziszcz, wobec braku rodzonego dziedzica postanowił owe dwie wsie zapisać Braciom Miłosierdzia, aby w imię Boże leczyli, nieśli pomoc i dobre słowo wszystkim potrzebującym. W marcu 1694 roku przekazał zapis testamentowy bonifratrowi ojcu Klemensowi Menzlowi, po czym ze spokojnym sumieniem, w poczuciu spełnienia zacnego uczynku – umarł. A ojciec Menzel wraz z przybyłymi braćmi tak gorliwie zabrał się do pracy, że już 2 listopada 1700 roku w Cieszynie, stolicy Księstwa, nastąpiło poświęcenie kościoła, klasztoru, apteki i szpitala na siedem łóżek.

Tak właśnie zaczyna się historia bonifratrów na Śląsku Cieszyńskim, a wraz z nią historia biblioteki, która nie jest ani największa spośród bonifraterskich bibliotek, ani najstarsza, ale jest...

...najbardziej profesjonalną biblioteką bonifraterską na świecie. Jest również jedyną na świecie placówką naukową, która w sposób profesjonalny zajmuje się badaniem historii bonifratrów, a także badaniem i utrwalaniem dziedzictwa kulturowego wytworzonego przez bonifratrów na Śląsku Cieszyńskim.

Owe bonifraterskie początki jednak wcale nie były takie łatwe i proste, jak by się mogło wydawać...

No właśnie. A sprawił to niejaki Leopold Szymoński, zarządzający w owym czasie Komorą Cieszyńską, czyli dobrami Habsburgów na

Śląsku Cieszyńskim, który postanowił obalić testament zmarłego bezpotomnie Adama Borka. W obszernym piśmie z 15 października 1695 roku wystosowanym do kancelarii cesarskiej w Wiedniu dowodził, przytaczając rozliczne casusy prawne z XVII-wiecznego Królestwa Czeskiego, że korzystny dla bonifratrów testament sporządzony został pod presją ojca Menzla. Należy ów niezwykle ważny dokument zachować się i przechowywać go w naszym Archiwum. A dlaczego Szymońskiemu tak bardzo zależało na obaleniu Borkowego testamentu? Ano dlatego, że wobec braku prawowitego dziedzica Borkowe dobra przeszłyby na własność Habsburgów, zatem intraty Szymońskiego pochodzące z administrowania owymi dobrami znacznie by wzrosły. Kancelaria cesarska odrzuciła

jednak argumentację Szymońskiego i bonifratrzy mogli wreszcie przystąpić do budowy klasztoru.

Wtedy też zaczyna się historia cieszyńskiej biblioteki.

Kiedy powstał konwent, powstała też kancelaria, a w niej pierwsze dokumenty, głównie korespondencja z urzędami miejskimi i ziemskimi czy z Komorą Cieszyńską. Zaczęto pisać kronikę, do czego Statutami do dziś zobowiązany jest każdy konwent. Kiedy zaczęto przyjmować chorych do szpitala, zaczęto prowadzić księgi chorych, w kościele zaczęto spisywać intencje mszalne. Jak na ówczesne czasy, czyli koniec XVII i początek XVIII wieku, bonifratrzy zajmowali się medycyną w sposób niezwykle profesjonalny, toteż gromadzili dzieła medyczne potrzebne im do pogłębiania wiedzy. Oczywiście, oprócz ksiąg me-

dycznych kupowali też dzieła teologiczne, co związane było z potrzebą formowania swej duchowości. Przez cały wiek XVIII biblioteka rozrastała się, do dziś zachowało się ponad 200 woluminów starodruków, czyli ponad 300 jednostek bibliotecznych. Są to głównie dzieła medyczne i teologiczne, ale jest też literatura piękna – Goethe, Schiller oraz inni pisarze niemieccy, co dowodzi, że bracia nie tylko byli wykształceni, ale też czuli potrzebę stałego pogłębiania wiedzy.

Jakiej narodowości byli bracia?

Głównie Czesi, Morawianie, Ślązacy, trochę Niemców. Z Polski bracia zaczęli przychodzić dopiero w XX w. Nasza biblioteka klaszorna rozrasta się do dziś. Oczywiście nie możemy kupować wszystkiego, toteż zbieramy dzieła z zakresu historii Kościoła, głównie z okresu prześladowań komunistycznych, i z tej dziedziny mamy największy zbiór w Cieszynie. W zbiorze podręcznym mamy też słowniki, encyklopedie, książki z zakresu historiografii, metodologii historii, potrzebne nam na co dzień do badań naukowych.

A co w bibliotece jest najcenniejszego?

Najcenniejszą częścią naszych zbiorów jest oczywiście Archiwum, czyli rękopisy klaszorne, a więc kroniki oraz prowadzone z niezwykłą skrupulatnością księgi dokumentujące działalność klasztoru. Trzeba tu podkreślić, że skrupulatność austriackiego systemu biurokracji józefińskiej jest prawdziwie doskona-

ła, a zarazem bardzo prosta – nawet dziś można by się wiele nauczyć od urzędników Józefa II Habsburga żyjących przeszło 200 lat temu.

W jaki sposób opracowuje się owe źródła?

Wraz z ks. prof. Józefem Mareckim, wykładowcą na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II, który stale z nami współpracuje, opracowaliśmy, przygotowali do druku i wydali w formie materiału źródłowego *Repertorium konwentu bonifratrów w Cieszynie z 1724 roku*, czyli odpisy i skróty najważniejszych dokumentów konwentu cieszyńskiego sprzed roku 1724.

Czemu służyło takie repertorium?

W księdze tej robiono odpisy dokumentów, żeby nikt niczego nie zmieniał, po czym opasywano ją sznurkiem, zalakowywano, przykładano pieczęć i takie repertorium trwało. Za kolejne sto lat robiono kolejne repertorium. To nasze jest o tyle unikatowe, że jest jedyne w Cieszynie, bo w wieku XIX już się repertoriów nie robiło. W roku 1724 wszystkie europejskie klasztory bonifraterskie z nakazu Kurii Generalnej obowiązkowo miały zrobić swoje repertoria. Czy je zrobiły i ile z nich się zachowało, tego nie jesteśmy w stanie sprawdzić.

Wydanie cieszyńskiego repertorium stało się możliwe dzięki dofinansowaniu naszego projektu przez Marszałka Województwa Śląskiego. Był to jeden z najbardziej nowatorskich projektów naukowych w Polsce dotyczących rękopisów. Oryginał został poddany gruntownej konserwacji, następnie każda strona została pojedynczo zdigitalizowana, po czym z kopii cyfrowej zrobiono jeszcze mikrofilm, który odpowiednio przechowywany może przetrwać nawet kilkaset lat. Dla bezpieczeństwa materiały te przechowywane są w różnych miejscach – i tak wersja elektroniczna dostępna jest na platformie cyfrowej Biblioteki Książni-

cy Cieszyńskiej i Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, a mikrofilm znajduje się w Pracowni Książnicy.

W publikacji, która ukazała się w roku 2010, oryginalny tekst niemiecki został odczytany i przetłumaczony na język polski przez neografa doktora Przemysława Stanko, pracownika Archiwów Watykańskich, natomiast wraz z ks. prof. Mareckim opatrzyliśmy całość komentarzem historycznym i wykonali całą mrończą robotę archiwalną.

Na czy polega nowatorstwo tego projektu?

Na tym, że wydajemy źródło wraz z jego tłumaczeniem. W Polsce na ogół teksty źródłowe wydaje się tylko w języku oryginału. Uznaliśmy jednak, że znacznie zwiększymy liczbę odbiorców, badaczy, jeśli *Repertorium 1724* wydamy z tłumaczeniem. Nie było to zadanie proste, teksty te bowiem nierzadko pisane były przez zakonników niezbyt dobrze znających język niemiecki – przez Czechów czy Morawian. Toteż kiedy przyszło im sporządzić skróty dokumentów prawnych, to po prostu się w nich gubili i nie potrafili oddać ich sensu.

W tym roku będziemy realizować podobny projekt – opracowana zostanie znajdująca się w naszych zasobach księga kasowa z początków XIX w. Jest to niezwykle ciekawy dokument pisany szwabachą, w którym ówczesny ekonom zakonny dokładnie spisywał z jednej strony księgi przychody, z drugiej wydatki klasztoru z dokładnością co do grosza. Podobnie jak przy *Repertorium 1724* część środków na realizację projektu mamy zabezpieczone przez Marszałka Województwa Śląskiego. **Czy wymienione przez Pana archiwalia są jedynymi, które mają wersję cyfrową?**

Nie, wersję cyfrową ma już większość naszego Archiwum i jest dostępna na platformie elektronicznej Książnicy Cieszyńskiej lub Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, gdyż nie mamy



własnego serwera. Jeśli jakiś badacz na drugim końcu świata zechce badać dzieje bonifratrów cieszyńskich, wystarczy mu wejść na stronę naszego Archiwum w Internecie i tam znajdzie wszelkie potrzebne mu informacje. Jeśli coś nie jest jeszcze na serwerze, ale jest zdigitalizowane, wtedy przegrywamy to na płytę i posyłamy. Taka jest powszechna praktyka w bibliotekach starodruków. Nie musi się ich brać do ręki, żeby móc je czytać i z nich korzystać. Teksty w wersji cyfrowej można dowolnie powiększać, co jest bardzo wygodne, a oryginał – często gruby i ciężki – nie zużywa się i może trwać dłużej.

Czy takie zeskanowane materiały są płatne?

Działamy w systemie non profit i za elektroniczne udostępnianie naszych archiwaliów nie pobieramy żadnych opłat.

Powiedział Pan, że jesteście najbardziej profesjonalną biblioteką bonifraterską, ale widzę, że warunki przechowywania zbiorów także są w pełni profesjonalne.

Nie zawsze tak było. Przed rokiem 2007 wszystkie nasze cenne zbiory złożone były w małym pomieszczeniu, co i tak było pewnym postępem, bo wcześniej rozproszone po różnych pomieszczeniach klasztoru pozostawały bez żadnego nadzoru i opieki. W porównaniu do inwentaryzacji z roku 1920 na pewno zginęło siedem druków XVI-wiecznych, a co do innych ksiąg – nie wiadomo. O zbiory zaczął się troszczyć i skupiać księgi w jednym miejscu dopiero nieżyjący już o. Maksymilian Łobozek, a po nim o. Damian Wasylewicz, który był przeorem przez dwie kadencje i z którym zaczęliśmy szukać możliwości ściągnięcia pieniędzy na ratowanie zbiorów. Dopiero jednak środki – w sumie 600 tys. złotych – uzyskane w latach 2007–2010, dzięki uczestnictwu wraz z Książnicą Cieszyńską, Biblioteką i Archiwum im. Tschammera przy

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, Archiwum Państwowym w Cieszynie oraz Biblioteką Muzeum Śląska Cieszyńskiego w wielkim projekcie unijnym pt. „Ochrona i konserwacja cieszyńskiego dziedzictwa piśmienicznego”, pozwoliły nam nie tylko umieścić zbiory w specjalnie zamówionych regałach, ale też odpowiednio je zabezpieczyć, poprzez zachowanie odpowiednich warunków klimatycznych. Księgozbiór został w całości poddany gazowaniu i odgrzybianiu w specjalnej komorze, następnie zbiory zostały skatalogowane, wstawiono nowe dębowe meble robione na wzór XIX-wiecznych regałów bibliotecznych.

Czy jest jakaś instalacja alarmowa?

Oczywiście. Kiedyś w nocy przypadkowo uaktywniła się i pół Cieszyna nie spało.

Skąd u Pana taka miłość do starych ksiąg? Z zainteresowania czy z wykształcenia?

Jestem człowiekiem wielu wykształceń. Skończyłem w Krakowie handel zagraniczny, historię Kościoła i archiwistykę. Obecnie sam jestem też współpracownikiem i wykładowcą na Uniwersytecie Papieskim.

Ale od handlu zagranicznego do historii Kościoła i archiwistyki droga wydaje się dość daleka.

Miłość do ksiąg przychodzi z czasem. W którymś momencie człowiek uświadamia sobie, że historyk nie może specjalizować się we wszystkim, to zbyt szeroka dziedzina wiedzy. A studia z handlu zagranicznego przydały mi się choćby do tego, że jestem w Polsce jednym z nielicznych historyków ekonomii. Teraz, kiedy opracowujemy starą księgę kasową, znacznie łatwiej jest mi zrozumieć, o co tam chodzi, podczas gdy dla zwykłego historyka są to tylko rubryczki, które niewiele mu mówią.

O tym, co już zostało zrobione, powiedzieliśmy, a co dziś najbardziej leży Panu na sercu?



Chciałbym, żeby można tu było więcej pracować, żeby to nie była jedna czwarta, ale co najmniej pół etatu dla bibliotekarzy, na co obecnie klasztoru nie stać. Tak więc stale musimy pilne prace odsuwać na bliżej nieokreśloną przyszłość. Nie możemy dokończyć katalogów, nie możemy przyjmować tylu interesantów, ilu byśmy chcieli, a przychodzi tu bardzo wiele osób chcących poznać dzieje naszych bonifraterskich ksiąg – bo przecież *habend sua fata libelli*. Staramy się brać udział w różnych imprezach, takich jak Noc Muzeów czy Śląska Industriada, kiedy to mamy okazję pochwalić się naszą manufakturą introligatorską, na bardzo wysokim poziomie artystycznym i naukowym, w której pani Dorota i pan Eugeniusz wykonują oprawy, jakie wykonywało się 200–300 lat temu, techniką, jaką wtedy stosowano. Nasze Archiwum jako jedno z nielicznych archiwów kościelnych w Polsce znajduje się w systemie Archiwów Państwowych. Mamy tam swój numer i współpracujemy z nimi na tyle, na ile nam pozwalają czas i pieniądze.

Robimy wiele ciekawych rzeczy dla propagowania tego naszego bonifraterskiego dziedzictwa kulturowego, które mimo różnych, dobrych i złych losów dotrwało do naszych czasów. A chcielibyśmy móc robić jeszcze więcej.

Życzę więc, aby te marzenia jak najrychlej mogły się zrealizować.

Fot. Mieczysław Orman



BRUKSELSKIE refleksje

Nazywa się ich ojcami nowej Europy: Alcido de Gasperi, Konrad Adenauer, Robert Schuman – ten ostatni jest nawet kandydatem na ołtarze. Chcieli doprowadzić do zjednoczenia chrześcijańskich przecież narodów, dramatycznie poróżnionych w Drugiej Wojnie Światowej. Warto też przypomnieć, że inspiracją flagi Unii Europejskiej był cudowny medalik maryjny – Jej kolor niebieski i dwanaście gwiazd z księgi Objawienia.

Jednak po rozpadnięciu się bloku wschodniego ten twór, który można by nazwać blokiem zachodnim, zaczął – wbrew głoszonym tezom – przejmować pewne cechy totalitaryzmu. Nadużycia finansowe, z których część nie zawsze bywa do końca wyjaśniona, wiążące się z tym problemy ze wspólną walutą – euro, przewaga i samowola państw większych, nierzadko z widoczną krzywdą mniejszych, naciski ideologiczne, lansowanie liberalnych postaw etycznych, zwłaszcza zaś brak odwołania się w oficjalnych dokumentach do chrześcijańskich korzeni Europy – oto niektóre tylko sprawy budzące niepokój i obawy o przyszłość Unii. Oczywiście, nie sposób kwestionować elementów korzystnych zjednoczenia, takich choćby jak otwarte granice i swoboda poruszania się, możliwość pracy w całej niemal Europie, troska o środowisko – tam, gdzie zawiera się ona w rozsądnych granicach, a wreszcie wygląd na-

szych małych ojczyzn, miejscowości, które mądrze wykorzystały przyznane im środki na poprawę infrastruktury i rozwój.

W początkach maja otrzymałem od Zarządu Województwa Małopolskiego oraz Klubu Małopola-nina w Parlamencie Europejskim zaproszenie do wygłoszenia w Brukseli konferencji o szczęściu. Byłem tam już raz, więc klimat środowiska nie jest mi obcy. W tym wielkim przeszklonym gmazysku, do którego nie sposób dostać się inaczej, jak po uprzednim poleceniu przez osobę upoważnioną i po przejściu, jak na lotnisku, kontroli bezpieczeństwa, panuje gwarna, swobodna atmosfera. Nawet kiedy nie ma sesji parlamentu, po szerokich korytarzach przewija się mnóstwo ludzi – za-

aferowanych urzędników, turystów z rozmaitych krajów, gości zaproszonych przez poszczególnych parlamentarzystów. Przeważają ludzie młodzi. Wszyscy uśmiechają się do siebie, rozmawiają z sobą, większość chyba zna się osobiście, otwierają i zamykają drzwi wiodące do rozmaitych służbowych pomieszczeń i do wind, których jest mnóstwo. Atmosfera pogody i pokoju, choć wiadomo, że tuż pod powierzchnią toczą się przeróżne podchody – o miejsca, o wpływy, o stanowiska, a nieco głębiej – o kierunki działania całej tej machiny.

Gdybyśmy porównali ten gmach do wielkiego okrętu, to powiedzielibyśmy – nowoczesny, bogaty, przyjazny i kompetentnie kierowany. Rodzi się jednak zasadnicze pytanie – a skąd



i dokąd płynie? Odrzucenie uznania korzeni chrześcijańskich Europy prowadzi do stwierdzenia, że nie bardzo wiadomo, skąd w ogóle żeśmy się wzięli. Przyszłość zaś – bez nakreślenia sobie celu głębszego niż materialny dobrobyt w duchu równości, wolności i braterstwa, zresztą bezlitośnie wypaczanego przynajmniej od czasów rewolucji francuskiej, przyszłość pozbawiona czynnika nadprzyrodzonego staje się niejasna i nieprzewidywalna. O takim statku mówi się, że dryfuje... Widzi to wielu prostych obywateli i wiele rządów. Czyżby Unia miała podzielić los wszystkich systemów totalitarnych, które nie wytrzymały próby czasu, bo albo były bezbożne, albo religię interpretowały w taki sposób, że z jej istoty – miłości i sprawiedliwości w Chrystusie – niewiele zostawało.

Tymczasem myślący europościewie przypominają nam, że w duchu poprawności politycznej zbyt mało wykorzystuje się nawet to, co zostało zapisane w oficjalnych dokumentach – że obowiązuje pluralizm, uszanowanie różnych poglądów, także tych mniejszościowych, że obowiązują równe prawa dla wszystkich. Ponieważ jednak wiadomo, że ogólna tendencja jest lewicowo-liberalna, to wielu sądzi, że lepiej nie wychylać się ze sprawami światopoglądowymi i religijnymi.

A przecież można chcieć i zrobić dużo więcej. Z tego, co sam doświadczyłem, wiem, że może sobie grupa posłów zaprosić prelegenta mnicha, który będzie mówił o szczęściu nie tylko doczesnym, przez każdego człowieka pożądanym, ale także o jego aspektach duchowych i transcendentnych. Wiem, że można zorganizować ważne spotkanie, na którym mówi się o prześladowaniu chrześcijan w krajach arabskich. Spotkanie takie było prowadzone przez przedstawicieli PIS i PO, gdyż jak powiedziano, w sprawach tak wielkiej wagi trzeba porzucić różnice partyjne. Myśli się również o zorganizowaniu



konferencji na temat prześladowania chrześcijan w Europie.

W budynku Parlamentu Europejskiego znajduje się też sala medytacyjna z katolicką zakrystią, gdzie – ile razy potrzeba – odprawia się Mszę św. Ja sam miałem możliwość koncelebrowania tam Mszy św. wraz z maronickim arcybiskupem Cypru i kapłanem polskim, delegatem konferencji Episkopatów Euro-

je duchownych innych wyznań nie budziły żadnego sprzeciwu. Rozmawiano z nami szczerze, z uśmiechem. Osobiście wdzięczny jestem wszystkim Polakom pracującym w Brukseli za gościnne przyjęcie – poczynawszy od ambasady aż po spotkanie w konsulacie generalnym z licznie zgromadzonymi rodakami, wśród których obecni byli także samorządowcy z Polski Południowej,

**GDYBYŚMY PORÓWNAŁI TEN GMACH DO WIELKIEGO OKRĘTU,
TO POWIEDZIELIBYŚMY – NOWOCZESNY, BOGATY, PRZYJAZNY
I KOMPETENTNIE KIEROWANY. RODZI SIĘ JEDNAK ZASADNI-
CZE PYTANIE – A SKĄD I DOKĄD PŁYNIE?**

py przy UE. Na ścianie wisi Krzyż, a także obraz Miłosierdzia Bożego i Matki Boskiej Częstochowskiej. I przypominały mi się słowa proroka Malachiasza: „Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielnny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta” (Ml 1,11 Biblia Tysiąclecia). Oto Jezus ofiarowuje się w bezkrwawej Ofierze nawet w miejscu zwanym niekiedy siedzibą apokaliptycznej Bestii.

Mój benedyktyński habit, w którym występowałem, oraz stro-

będący właśnie gośćmi Parlamentu Europejskiego.

Błogosławiony Jan Paweł II powtarzał nam, Polakom, za Panem Jezusem: „Nie lękajcie się”. Chciałbym zakończyć moje refleksje pozytywnym stwierdzeniem – albo Unia nawróci się do Pana Boga swego, albo jeśli by nawet uległa dezintegracji, będzie to dezintegracja pozytywna, z której wyniknie tylko dobro. Według słów Jezusa: „Wstańcie, nie lękajcie się!” (Mt. 17,7).

o. Leon Knabit OSB
mnich tyński

Spotkanie w Granadzie

14–22 kwietnia 2012

Kwietniowe spotkanie Braci i Współpracowników Prowincji Polskiej – związanych z Bonifaterską Szkołą i Zespołami Opieki Duszpasterskiej – przy relikwiach św. Jana Bożego w Granadzie ukazało nam bogactwo doświadczeń oraz wartość działań zespołowych podejmowanych w naszych ośrodkach apostołskich. Spotkania, rozmowy, dyskusje, jakie toczyły się w tym czasie, stały się dla nas potwierdzeniem, że stanowimy jedną rodzinę, której celem jest wypełnianie tej samej misji. Obecność przełożonych generalnych – Ojca Generała Donatusa Forkana oraz Ojca Definitora Rudolfa Knoppa – ich uczestnictwo w spotkaniach z naszymi Zespołami, wygłoszone wykłady, udział w dyskusjach uważam za dowód i potwierdzenie ważności podjętych przez nas działań.

Ważnym dla nas doświadczeniem były także wykłady i spotkania z Zespołem Opieki Duszpasterskiej oraz Wolontariatu działającymi przy Szpitalu św. Rafała w Granadzie i właśnie w tamtych dniach obchodzącymi 25-lecie swego działania w bonifaterskich dziełach apostołskich. W mieście, gdzie żył i pełnił swą misję św. Jan Boży, nieopodal miejsca, gdzie miał swój pierwszy szpital, szczególnej wymowy nabrały słowa p. Pilar – koordynatorki tamtego Zespołu – że św. Jan Boży jest patronem wolontariuszy, bo przecież sam był wolontariuszem i wolontariuszami byli też pierwsi bracia realizujący pozostawiony i niejako zadany im przez niego charyzmat.

W Granadzie wszyscy – nie tylko ci, którzy byli tu po raz pierwszy – doświadczyliśmy prawdziwie „neofickiego” entuzjazmu i zapału do dalszej naszej pracy szpitalniczej. Krocząc ulicami Granady śladami św. Jana Bożego, nabraliśmy przekonania, że nasz Założyciel nadal pozostaje natchnieniem i inspiracją dla współczesnych ludzi, że jest naszą „Gwiazdą Polarną”, która wyznacza nam życiową drogę i wskazuje, jak – będąc uczniami i naśladowcami Jezusa – przeżyć nasze powołanie z radością i entuzjazmem.

Na koniec pragnę serdecznie podziękować Współbraciom, którzy byli opiekunami duchowymi naszej pielgrzymki oraz wszystkim tym, którzy tę pielgrzymkę przygotowali.

br. Eugeniusz Kret OH
prowincjał

GRANADA – moje refleksje

Granada, miasto św. Jana Bożego, jego ostatnich lat życia, największych cierpień i upokorzeń. Ale też miasto chwały Boga, pojednania i łaski. Tu, w samym sercu Andaluzji, powstał Zakon Braci Miłosierdzia, braci św. Jana Bożego. Pielgrzymka do Granady, tak długo przez nas wyczekiwana, miała być nagrodą i podsumowaniem półrocznej serii krakowskich spotkań Bonifaterskiej Szkoły Opieki Duszpasterskiej oraz półtorarocznej już pracy Zespołów Duszpasterskich. Stała się zaś głębokim duchowym przeżyciem, przez które przeprowadził nas św. Żebrek z Granady. Organizatorami byli O. Prowincjał Eugeniusz Kret wraz z ks. dr Piotrem Krakowiakiem, Markiem Krobickim i Anną Janowicz.

Podróż autokarem z lotniska w Madrycie przez środkowo-południową Hiszpanię wprowadziła nas w atmosferę tych rejonów. Podziwialiśmy piękno ciągnących się kilometrami plantacji oliwek i cudowną świeżość zieleni, nie spieczoną jeszcze południowym słońcem. Granada jednak przywitała nas chłodem i deszczem, podobnie jak dla naszego Patrona nie była dla nas łaskawa. Dopiero otwarte drzwi oraz gościnność braci i współpracowników sprawiły, że poczułyśmy się jak w domu – w rodzinie bonifaterskiej.

Kolejne dni to uroczyste Eucharystie, poszukiwanie śladów Świętego i dziękowanie Bogu za owoce Janowego życia, które przetrwały do dziś i dalej się rozwijają. Jako przedstawicielki Zespołów Duszpasterskich chciałyśmy zaczerpnąć jak najwięcej atmosfery tego miejsca, poznać pracę braci i współpracowników, ich problemy i radości, by móc rozwijać własne umiejętności i wiedzę, a przede wszystkim ducha szpitalnictwa. Pomagały nam w tym spotkania z kapłanem bonifaterskiego



szpitala oraz z panią Pilar Herrera, która zapoznała nas z funkcjonowaniem Zespołu Duszpasterskiego w szpitalu w Granadzie, a także wykłady – zwłaszcza O. Generała Donatusa Forkana, który mówił o Rodzinie św. Jana Bożego, jej rozwoju i wzajemnym uzupełnianiu się braci i świeckich współpracowników Zakonu. Mówił o potrzebie nieustannej pracy nad sobą – „aby trwać w tym samym, potrzebujemy się zmieniać, ale zmiany te powinny być zmianami Bożymi”. Przywołał obraz św. Jana jako człowieka, jego „szaleństwo” – jak określali jego misję zwykli ludzie. Samo szpitalnictwo zdefiniował jako widzenie świata i ludzi w taki sposób, jakimi widzi je Bóg. Słowa te w trakcie pobytu w Granadzie stały się dla nas drogowskazem. Każdy zabytek – katedra, pałac biskupów, uliczki, kamieniczki, kapliczki i kościoły – miał zapisaną w sobie historię tak wielu ludzi, tak wielu wieków. Poznawaliśmy Granadę Mauretańczyków, Granadę Izabeli Katolickiej, Granadę św. Jana Bożego i jego dobrych braci.

Najbardziej wzruszającym dla nas przeżyciem była pielgrzymka śladami św. Jana Bożego i ze św. Janem Bożym. Niczym Drogą Krzyżową podążaliśmy do miejsc oznaczonych jego obecnością, wsłuchując się w Jego słowa odczytywane z książeczki *Witajcie w mojej Granadzie* oraz rozważania przygotowane przez o. Alberta. Szliśmy od bazyliki i starego szpitala wybudowanego już po śmierci Świętego, poprzez szpital królewski, w którym „leczone były z szaleństwa” okrutnymi metodami, Bramę Elwiry, przez którą wszedł do miasta, pierwszą księgarnię, plac Rybny, pierwsze przytułki i szpitale dla ubogich, aż po Casa de Los Pisa, miejsce Jego śmierci. Cały dom de Los Pisa przesycony jest obecnością św. Jana Bożego, uczestniczyliśmy tam we Mszy św., oglądaliśmy pochodzące z całego świata wizerunki św. Jana, rzeźby, liczne obrazy i ornamenty. Nasza droga zakończyła się w miejscu niezwykłym, w pokoju, w którym umarł – czując zbliżającą się śmierć, wziął krzyż, upadł na kolana i zawołał: „Jezu, w Twoje ręce powierzam moją duszę”, co upamiętnia figura kłęzącego Świętego. Jej widok jest tak wzruszający, że łączy



napłynęły nam do oczu, a dusze pogrążyły się w dziękczynnej modlitwie.

Kolejnym ciekawym miejscem była Alhambra, twierdza dowódców mauretańskich z XIII w. Zwiedzanie średniowiecznych komnat, pięknie rzeźbionych krużganków i szerokich ogrodów pełnych kwiatów i zieleni pozwoliło nam nieco zakosztować orientalnej kultury. Piękna wiosenna pogoda, widoczne w oddali ośnieżone góry Sierra Nevada, zabytkowa architektura, woń kwitnących drzew mandarynkowych, zapach herbaty i wschodnich przypraw – wszystko to sprawiło, że czułyśmy się jak w krainie baśni, jak „w niebie”.

Jednakże „niebo” to byłoby niepełne bez ludzi, którzy tworzyli naszą grupę. Każdy z nas był potrzebny i ważny, tak jak ważne i drogie nam były nasze liczne rozmowy, spacer, żarty i uśmiechy, a do tego atmosfera skupienia i modlitwy. Już po powrocie do Polski, kiedy mieliśmy się pożegnać, uświadomiłyśmy sobie, że nawet najpiękniejsze widoki, największe cuda świata nie zastąpią człowieka, który jest obok nas. Jak św. Jan Boży żył i był dla ludzi, tak i my nabrałyśmy siły i motywacji do posługi tym, do których Bóg nas posyła.

Kamila Biernacka
Anna Tomczyk



Misja medyczna na Ukrainie

Kilkuosobowa grupa specjalistów z zakresu gastroenterologii chorób wewnętrznych, kardiologii, ortopedii i diabetologii ze Szpitala Zakonu Bonifratrów w Katowicach w dniach od 26 do 29 kwietnia br. wzięła udział w Bonifraterskiej Misji Medycznej w Drohobyczu na Ukrainie. Lekarze przywieźli z sobą specjalistyczny sprzęt medyczny – aparat USG, EKG, glukometry – udostępniony przez katowicki Szpital Bonifratrów. Inicjatorem i gospodarzem akcji był konwent w Drohobyczu, zaś jej współorganizatorami – Prowincja Polska Zakonu Bonifratrów oraz Stowarzyszenie Wspólnota Polska Górnośląski Oddział w Katowicach.



Podstawowym celem Misji była ocena stanu zdrowotnego społeczności lokalnej, a także rozpoznanie jej potrzeb w tym zakresie. Zainteresowanie pacjentów przeszło wszelkie oczekiwania organizatorów. Pierwotnie zapisanych było 300 osób, ale po poradę zgłosiło się ich ponad dwukrotnie więcej i nikt nie został odesłany. Katowiccy lekarze pracowali do późnych godzin wieczornych, ostatecznie udzielając porad 641 pacjentom, w wielu przypadkach wykonując także badania diagnostyczne.

W czasie pobytu w Drohobyczu udało się nawiązać kontakt w miejscowym szpitalu oraz z zespołem pogotowia ratunkowego, był też czas na spotkanie ze współorganizatorami Misji – Stowarzyszeniem Wspólnota Polska. Misja polskich specjalistów została wysoko oceniona przez lokalną społeczność, żegnano nas zaproszeniem do kontynuowania tej akcji.

Polscy bonifratrzy w Drohobyczu są obecni od 1997 roku, gdzie prowadzą swoją działalność charytatywną poprzez Środowiskową Stację Opieki Socjalnej.

Damian Stępień



Nadanie polskiego obywatelstwa

Podczas tradycyjnych uroczystych obchodów Święta Konstytucji 3 Maja pod pomnikiem Grunwaldzkim na pl. Matejki w Krakowie wojewoda małopolski Jerzy Miller wręczył akty nadania obywatelstwa polskiego 22 osobom. Był wśród nich również nasz współbrat Atanazy Jerzy Jaśkiewicz, który nie ukrywał swego wzruszenia i wielkiej radości.

Brat Atanazy pochodzi z miasteczka Odelsk na Białorusi, a w Polsce mieszka już od roku 1996. W domu rodzinnym Jaśkiewiczów zawsze pamiętało się o polskich korzeniach, wiernie zachowywało narodowe tradycje oraz wiarę Kościoła katolickiego – nawet w ciężkich komunistycznych czasach Jerzy Jaśkiewicz służył jako ministrant w kościele parafialnym.

W tym uroczystym dniu bratu Atanazemu towarzyszyli członkowie jego rodziny, współbracia oraz współpracownicy. Z całego serca życzymy naszemu współbratu, żeby jego miłość do Ojczyzny nigdy nie gasła, a jego ofiar-na posługa potrzebującym przynosiła bogate owoce.

Damian Stępień





Zioła

o potwierdzonych właściwościach antybiotycznych

W poprzednim numerze kwartalnika (nr 1/2012, s. 18–19) rozpoczęliśmy opisywanie właściwości antybiotycznych niektórych ziół. Ponieważ wiele preparatów ziołowych, w przeciwieństwie do antybiotyków, działa także na wirusy, grzyby i pasożyty chorobotwórcze, należałoby mówić o właściwościach antydrobnoustrojowych sensu stricto, aby nie mylić ich z „antybiotykopodobnymi”. Próbowaliśmy odtworzyć (na ile to możliwe w krótkim artykule) historię walki medycyny z wszędobylskimi drobnoustrojami chorobotwórczymi, poczynając od odkrycia penicyliny przez Fleminga w roku 1928, przedstawialiśmy też blaski i cienie pasjonującej rywalizacji między drobnoustrojem chorobotwórczym a lekiem.

W bieżącym numerze kontynuujemy tę tematykę, opisując niektóre następstwa i zagrożenia niekontrolowanej antybiotykoterapii, rozpoczynamy też charakterystykę leków ziołowych o właściwościach antydrobnoustrojowych. W świetle współczesnych badań banalny, wydawałoby się, czosnek wykazuje niezwykle cenne właściwości lecznicze. W następnych numerach kwartalnika zajmiemy się równie frapującym tematem, jakim jest działanie przeciwdrobnoustrojowe roślinnych olejów eterycznych.

Antybiotyki

Antybiotyki (podobnie jak szczepionki) odegrały i bez wątpienia nadal odgrywają niebagatelną rolę w podnoszeniu zdrowotności populacji ludzkiej. Są jednym ze sztandarowych przykładów ogromnego postępu, jaki dokonał się w medycynie, niemniej stale należy pamiętać o ich nader istotnych ograniczeniach, których nie wolno bagatelizować. Ograniczenia te sprowadzają się zasadniczo do dwóch kwestii:

- działań niepożądanych typu alergicznego lub toksycznego na narządy, w tym także dysbakteriozy,
- występującego dość powszechnie zjawiska oporności bakterii na antybiotyki.

Ocenia się, że objawy niepożądane leków występują w 10–20% przypadków, w tym bezpośrednią przyczyną hospitalizacji bywają w 6,7% przypadków. Niebagatelny udział w tej niechlubnej statystyce mają antybiotyki. Dla zobrazowania tych negatywnych aspektów antybiotykoterapii posłużymy się dwoma spektakularnymi przykładami zakażeń: biegunki wywołanej przez *Clostridium difficile* oraz zakażenia lekoopornymi prątkami Kocha wywołującymi gruźlicę.

Biegunki poantybiotykowe w wyniku zakażenia laseczką *Clostridium difficile*

Bakteria *Clostridium difficile* występuje powszechnie w środowisku człowieka i jego otoczeniu, w glebie, a także stanowi składnik flory fizjologicznej przewodu pokarmowego niektórych gatunków zwierząt. Patogen ten występuje wyjątkowo we florze jelitowej zdrowych ludzi (u ok. 2% dorosłych, z wiekiem wzrasta do 14%).

OCENIA SIĘ, ŻE OBJAWY NIEPOŻĄDANE LEKÓW WYSTĘPUJĄ W 10–20% PRZYPADKÓW, W TYM BEZPOŚREDNIĄ PRZYZY- CZYNĄ HOSPITALIZACJI BYWAJĄ W 6,7% PRZYPADKÓW. NIE- BAGATELNY UDZIAŁ W TEJ NIECHLUBNEJ STATYSTYCE MAJĄ ANTIBIOTYKI.

Problem pojawia się, gdy nastąpi kolonizacja przewodu pokarmowego człowieka przez tę bakterię. Sprzyjają temu dwa czynniki: hospitalizacja i leczenie antybiotykami. Typowym następstwem kolonizacji jest biegunka, której natężenie może być różne, poczynając od nieznacznie luźnych stolców do gwałtownych i obfitych wypróżnień spowodowanych pojawieniem się powikłania w postaci błoniastego zapalenia jelit. Jego najcięższą postacią jest ostre rozdęcie jelit zwane *megacolon toxicum* z sepsą kończącą się śmiercią.

Biegunki szpitalne w obecnej dobie stanowią duży problem kliniczny. Około 3–29% chorych otrzymujących

antybiotyki ma biegunkę. W pierwszych 25 latach ery antybiotykowej za przyczynę biegunki poantybiotykowej uznawano zakażenie gronkowcem złocistym (*Staphylococcus aureus*). W 1935 roku po raz pierwszy opisano szczegółowo beztlenową laseczkę jako przyczynę biegunki, nazywając ją *Bacillus difficilis* (laseczka trudno rosnąca). Obecnie uważa się ją za główny czynnik etiologiczny biegunek poantybiotykowych: jest odpowiedzialna za 10–25% przypadków poantybiotykowych biegunek, za 50–75% przypadków poantybiotykowych zapaleń okrężnicy i za 90–100% przypadków poantybiotykowego rzekomo błoniastego zapalenia okrężnicy. W roku 2000 wykryto bardzo wirulentny szczep *C. difficile*, tzw. NAP1/BI/027, odpowiedzialny za większość zakażeń.

Z punktu widzenia mikrobiologicznego historii ludzkości można podzielić na dwie ery:

- przedantybiotykową, do lat 40. XX wieku – rozpoznawano pojedyncze przypadki ciężkich biegunek, które

teraz można zakwalifikować jako zakażenie *C. difficile*,

- antybiotykową – charakteryzującą się m.in. wzrastającą częstością zakażeń *C. difficile*. W ostatnim dziesięcioleciu liczba nowych zachorowań zwiększyła się 50-krotnie w stosunku do okresu poprzedniego!

Gruźlica oporna na leki

Charakterystycznymi cechami gruźlicy, w znacznym stopniu odróżniającymi ją od innych zakażeń, jest wolny wzrost drobnoustrojów w miejscu zakażenia (lub zakażenie w fazie latencji, tj. utajenia, gdy przez długi czas nie występują objawy choroby), łatwość transmisji z człowieka na człowieka (droga powietrzno-kropelkowa), uaktywnienie się objawowej postaci choroby zwykle w momencie spadku odporności organizmu, długi czas leczenia (6–9 miesięcy). W ostatnim czasie problem przenoszenia się zakażenia znacznie skomplikowała łatwość przemieszczania się współczesnego człowieka. Ocenia się, że każdego roku tylko z transportu lotniczego korzysta ponad 500 mln ludzi. Jeśli przy tym światowe statystyki podają, że obecnie jedna trzecia populacji zakażona jest prątkiem gruźlicy, to nietrudno wyobrazić sobie zaniepokojenie świata medycznego spowodowane przypadkami ujawnienia się w wielu miejscach ziemi gruźlicy odpornej na wszystkie leki (w użyciu jest ich kilkanaście). Dodatkowym czynnikiem niekorzystnym, sprzyjającym rozprzestrzenianiu się tej choroby, jest epidemia HIV, która wiąże się z upośledzeniem odporności immunologicznej i łatwości, z jaką uaktywniają się w tych warunkach prątki Kocha. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przewiduje, że do roku 2020 około 1 miliard ludzi zakazi się gruźlicą, ponad 150 mln zachoruje, a 36 mln umrze z jej powodu.

W nadzorze nad rozprzestrzenianiem się choroby najważniejsze jest wczesne wykrycie chorych prątkujących, wdrożenie właściwego leczenia oraz prześledzenie dróg transmisji zakażenia. Wieloletnie badania nad transmisją gruźlicy w otoczeniu chorych wskazują, że ryzyko zakażenia osób pozostających z chorymi w bliskim kontakcie, zwłaszcza członków rodzin, jest bardzo wysokie. Z tego względu dochodzenie epidemiologiczne powinno objąć wszystkich, którzy mieli kontakt z chorym, a pod szczególnym nadzorem powinny znaleźć się osoby, w których otoczeniu stwierdzono chorych z gruźlicą lekooporną.

Z oczywistych powodów antybiotyki są lekami wydawanymi wyłącznie na recepty. Tak jest nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach europejskich, choć nie we wszystkich. Na przykład w Hiszpanii pacjenci często mogą kupić w aptece antybiotyki bez recepty. Prowadzi to do niekontrolowanego leczenia antybiotykami, czego jedną z negatywnych konsekwencji jest szokująco wyso-

KARDYNALNE ZASADY

- Stosuj antybiotyki tylko w wypadkach naprawdę koniecznych. Nie zażywaj antybiotyków, gdy tylko pojawi się gorączka lub „na wszelki wypadek”. Pamiętaj, że przyczyną powszechnie występujących infekcji górnych dróg oddechowych w większości są wirusy, które nie reagują na antybiotyki.
- Przyjmuj antybiotyki ściśle według wskazań i przez określony czas, nawet jeśli poczujesz się lepiej. Spadek temperatury (zwykle w ciągu 48 godzin od rozpoczęcia trafionej terapii antybiotykami) lub poprawa samopoczucia nie oznacza końca infekcji, a tylko złagodzenie jej impetu, który może wzrosnąć ponownie, jeśli pozostałe przy życiu bakterie na nowo zaczną się mnożyć. Pamiętaj, że to nowe, odrodzone pokolenie bakterii może otrzymać od swoich prekursorów metodę na uodpornienie się na antybiotyki.
- Wzmocnij swój układ odpornościowy, aby zapobiegać następnym infekcjom. Niepodważalną wyższość mają tu leki pochodzenia roślinnego, które w odróżnieniu od antybiotyków często leczą, a zarazem zapobiegają. Pamiętaj też o znanym powiedzeniu: „ruch, aktywność fizyczna jest w stanie zastąpić niemal każdy lek, ale żaden lek nie zastąpi ruchu”.
- Kupuj naturalną żywność, wyprodukowaną bez udziału antybiotyków. Niestety, niektórzy nieuczciwi wytwórcy stosują niedozwolone środki (antybiotyki) w ochronie roślin przed szkodnikami lub w hodowli zwierząt, aby przyspieszyć ich rozwój i przyrost masy.
- Wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, zastąp antybiotyki lekami ziołowymi – bakterie nie potrafią się na nie uodpornić.

ki w Hiszpanii, w porównaniu z innymi krajami zachodnioeuropejskimi, odsetek szczepów bakterii odpornych na dostępne antybiotyki.

Czosnek (*Allium sativum* L.)

Kiedy przegląda się piśmiennictwo naukowe dotyczące czosnku, trudno nie wyrazić zdziwienia, że tak niepozorna roślina ma tak bogatą literaturę. Piśmiennictwo naukowe, w tym także piśmiennictwo polskie (odsyłam do kwartalnika Sekcji Fitoterapii Polskiego Towarzystwa Lekarskiego „Postępy Fitoterapii” 1/2010: *Przeciwdrobnoustrojowe działanie czosnku* *Allium sativum* L.), liczy ponad 2500 publikacji poświęconych jego składnikom chemicznym i właściwościom biologicznym. W dużej mierze jest to wynikiem sławy, jaką roślina ta już od najdawniejszych czasów zyskała sobie w kulturach i leczeniu wielu narodów na świecie. W medycynie ludowej czosnek stosowany był do leczenia chorób zakaźnych, a jako panaceum na wiele rozmaitych schorzeń przez Chińczyków, Hebrajczyków, Asyryjczyków, Kartagińczyków, Koptów i Arabów.

Naukowe, w ścisłym tego słowa znaczeniu, badania nad czosnkiem rozpoczęto pod koniec XIX w. W roku 1884 Wertheim, a w roku 1892 Semmler wyodrębnili olejek czosnkowy zawierający charakterystyczne związki siarkowe, odpowiedzialne za jego przeciwdrobnoustrojowe działanie. Dziś bez żadnych wątpliwości wiemy, że składniki tej rośliny wykazują działanie przeciwbakteryjne, przeciwgrzybicze, przeciwwirusowe i przeciwprwotniakowe.

Porównanie składu czosnku i penicyliny (pojedynczy związek o stosunkowo prostym wzorze chemicznym) wyjaśnia, dlaczego w starciu z tak skomplikowanym składem chemicznym, jaki ma czosnek, bakterie nie wytworzyły dotąd mechanizmu oporności. Co więcej, światowy trend antybiotykooporności coraz chętniej naśladuje naturę, wprowadzając politerapię antybiotykami – dwoma, a niekiedy nawet trzema lub więcej. Takie zestawy wciąż jednak ustępują skomplikowanej strukturze leków roślinnych.

Spośród wspomnianych wyżej związków siarkowych największe znaczenie przypisuje się **allicynie** (ona też stanowi o charakterystycznym zapachu czosnku),



Porównanie składu dwu substancji antybiotycznych: CZOSNKU i PENICYLINY

Czosnek zawiera co najmniej 33 związki siarki, 17 aminokwasów i kilkanaście innych substancji. Substancje czynne wyizolowane z czosnku to m.in.: ajoen, allicyna, allina, alliksyna, merkaptan allilowy, tiosiarczan allilo-metylowy, trójsiarczan allilo-metylowy, dwusiarczan allilo-propylowy, dwusiarczan dwuallilowy, siedmiosiarczan duallilowy, sześćsiościarczan dwuallilowy, czerosiarczan duwllilowy, trójsiarczan dwuallilowy, dwusiarczan dwumetylowy, trójsiarczan dwumetylowy, dwusiarczan dwupropylowy, ajoen metylowy, tiosiarczan metylo-allilowy, siarczan propylenowy, 2-winylo-4H-1,3-tritiina, 3-winylo-4H-1,2-ditiina, sulfotlenek S-allilocysteiny, tiol S-allilowy, cysteina.

Substancje czynne zawarte w leku penicylinowym: penicylina.

która jest produktem rozpadu nieczynnej biologicznie alliny. Innym ważnym składnikiem jest ajoen wykazujący przede wszystkim działanie przeciwgrzybicze. Te właściwości lecznicze zostały wykazane w badaniach klinicznych m.in. zespołu prof. Ledezmy z Uniwersytetu w Caracas (Wenezuela) i przedstawione w badaniach *in vitro* i *in vivo* na zdiagnozowanych dermatofitozę pacjentach. Badania te przekonują, by substancję tę stosować do miejscowego leczenia powierzchniowych grzybic. Kolejnym produktem rozpadu allicyny jest winyloditiina, która oprócz przeciwbakteryjnych posiada także wyraźne właściwości antyagregacyjne płytek krwi.

Wyniki badań farmakologicznych i klinicznych nad działaniem i skutecznością czosnku zostały przedstawione przez referentów z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Rosji, USA i Kanady podczas berlińskiego sympozjum „International Garlic Research”, zorganizowanego przy okazji VI Kongresu Towarzystwa Fitoterapeutycznego, a ostatnio pogłębione na sympozjum „Phytopharmakaforschung 2000” (w Bonn). Z badań tych wynika, że przeciwbakteryjne właściwości czosnku dotyczą zarówno bakterii Gram-dodatnich, jak i Gram-ujemnych. Spośród kilkudziesięciu szczepów wrażliwych warto wymienić te z rodzaju: *Escherichia*, *Salmonella*, *Klebsiella*, *Proteus*, *Staphylococcus*, *Streptococcus*, *Bacillus* i *Clostridium*. Ross i wsp. wykazali, że na wyciąg z czosnku były wrażliwe aż 63 szczepy różnych gatunków bakterii z rodzajów *Bacillus*, *Campylobacter*, *Escherichia*, *Salmonella*, *Shigella*, *Vibrio*, *Yersinia*, *Listeria*, *Klebsiella*, *Lactobacillus*, *Enterococcus* i *Bacteroides*.

Praktycznie przekłada się to na możliwość skutecznego leczenia zakażeń kanałów korzeniowych zębów,

zapalenia oszczędnej, różnych zakażeń w obrębie jamy ustnej, górnych i dolnych dróg oddechowych, przewodu pokarmowego, a także ran oparzeniowych, owrzodzeń podudzi oraz ran pooperacyjnych.

Inne możliwości zastosowania czosnku pokazują m.in. badania przeprowadzone w 1998 r. w Holandii. Wynika z nich, że wyciąg z czosnku uszkadza bakterię *Helicobacter pylori* (Hp). Bakteria ta często stwierdzana jest przy stanach zapalnych lub wrzodach żołądka, a jeszcze częściej przy wrzodach dwunastnicy. Uważana jest ponadto za czynnik kancerogeny, gdyż przyczynia się do rakowacenia wrzodów żołądka. Aktualny standard leczenia stanów zapalnych oraz wrzodów żołądka i dwunastnicy zakłada zastosowanie inhibitora pompy protonowej (np. omeprazol lub inne z tej grupy), w połączeniu z antybiotykami w formie politerapii. Niestety, terapia ta nierzadko okazuje się nieskuteczna w eradykacji (usuwaniu) tej bakterii, gdyż stosunkowo łatwo wytwarza ona oporność na leki. Stąd pojawia się postulat zastosowania olejku czosnkowego jako składnika tej terapii.

Innym ciekawym odkryciem ostatnich dziesięcioleci jest uszkadzający wpływ zakażenia bakterią *Chlamydia pneumoniae* na śródbłonek naczyń krwionośnych, co prowadzi do przyspieszonego rozwoju miażdżycy. Badania wykazują, że bakteria ta jest wrażliwa na działanie związków siarkowych olejku czosnkowego, co może mieć duże implikacje kliniczne w hamowaniu rozwoju tej rozpowszechnionej choroby cywilizacyjnej. Potwierdzają to np. badania Belza i współpracowników z Instytutu Badań Serca i Układu Krążenia Centrum Farmakologii Sercowo-Naczyniowej w Moguncji/Wiesbaden. Belz przebadął 202 zdrowe, niepalące osoby w wieku od 50 do 80 lat, wykazując, że u 101 badanych, którzy regularnie przez około dwa lata przyjmowali dziennie co najmniej 300 mg standaryzowanego preparatu ze sproszkowanego czosnku, elastyczność aorty była zdecydowanie lepsza niż u 101 pozostałych, którzy nie przyjmowali żadnego preparatu czosnkowego. Miara elastyczności aorty była szybkością fali tętna. Wynika stąd, że regularne stosowanie czosnku może opóźnić proces miażdżycowy o 15 lat. Oczywiście, na pozytywny wynik tych badań składają się nie tylko antybakteryjne, ale także hipolipemiczne i antyagregacyjne właściwości czosnku.

Działanie czosnku obejmuje też prątki gruźlicy. Najbardziej wrażliwy w badaniach hamowania wzrostu bakterii na pożywkach okazał się gatunek *Mycobacterium bovis*. Prątek gruźlicy (*M. tuberculosis*) wykazał dużą wrażliwość *in vitro* na pożywkach (MIC = 1,67 mg/ml). Dalsze badania powinny odpowiedzieć na pytanie,

jak włączyć tę właściwość czosnku w praktyczne leczenie gruźlicy.

Wyniki kolejnych doświadczeń wskazują na skuteczne działanie wyciągów z czosnku oraz płukanek zawierających takie wyciągi na drobnoustroje jamy ustnej. Zaobserwowano, że po zastosowaniu wyciągu z czosnku w formie płukanki znacznie obniżyła się liczba występujących w ślinie bakterii, zwłaszcza paciorkowców z gatunku *Streptococcus mutans*. Oceniano także skuteczność działania wyciągu z czosnku wobec różnych bakterii patogennych dla przyzębia.

Na koniec trzeba jednak nadmienić, że leczenie czosnkiem ma – wprawdzie stosunkowo niewielkie

INNYM CIEKAWYM ODKRYCIEM OSTATNICH DZIESIĘCIOLECI JEST USZKADZAJĄCY WPŁYW ZAKAŻENIA BAKTERIĄ *CHLAMYDIA PNEUMONIAE* NA ŚRÓDBŁONEK NACZYŃ KRWIONOŚNYCH, CO PROWADZI DO PRZYSPIESZONEGO ROZWOJU MIAŻDŻYCY. BADANIA WYKAZUJĄ, ŻE BAKTERIA TA JEST WRAŻLIWA NA DZIAŁANIE ZWIĄZKÓW SIARKOWYCH OLEJKU CZOSNKOWEGO, CO MOŻE MIEĆ DUŻE IMPLIKACJE KLINICZNE W HAMOWANIU ROZWOJU TEJ ROZPOWSZECHNIONEJ CHOROBY CYWILIZACYJNEJ.

– ograniczenia. W niektórych publikacjach pojawiają się ostrzeżenia, że nie należy go podawać chorym na zaawansowane zapalenie nerek, a także przy ostrych zapaleniach żołądka i jelit. W bardzo dużych dawkach preparaty czosnkowe mogą być niebezpieczne, zwłaszcza dla dzieci. U niemowląt poniżej 10 miesiąca życia są całkowicie zakazane. W odniesieniu do jego interakcji z lekami najważniejsze wydaje się wzmacnianie działania przeciwkrzepliwego, co może grozić krwawieniem – wtedy należy konsultować się z lekarzem.

Bibliografia

Jerzy Lutomski, *Fascynacja czosnkiem – wczoraj i dziś*. „Postępy Fitoterapii” 1/2001, s. 7–14; Anna Kędzia, *Przeciwdrobnoustrojowe działanie czosnku* (*Alium sativum* L.). „Postępy Fitoterapii” 1/2010, s. 46–52; Stephen Buhner, *Zioła zamiast antybiotyków*. KDC 1999; K. Bielecki, *Zakażenie Clostridium difficile jako czynnik ryzyka w chirurgii*. „Postępy Nauk Medycznych” 1/2011, s. 57–63; Pr. zb., *Częstość występowania gruźlicy lekoopornej w Polsce w 2008 roku*. „Postępy Nauk Medycznych” 10/2011, s. 804–810; A. Szczeklik, *Działania niepożądane leków* w: *Choroby wewnętrzne*, t. 2; Anna Kędzia, *Olejek czosnkowy – skład chemiczny, działanie farmakologiczne i lecznicze*. „Postępy Fitoterapii” 3/2009, s. 198–203.

br. Błażej Kozłowski OH

Ziołolecznictwo



Dobre rady brata Marcina na lato

Z bratem Marcinem Cegłą z Apteki Ziołoleczniczej w Łodzi o tym, jak dobrze przeżyć lato, rozmawia Aleksandra Orman

Nareszcie mamy wiosnę, jest ciepło, zielono, wszystko kwitnie, ptaki śpiewają, aż chce się żyć. I wszyscy się z tego cieszą oprócz alergików, którzy chodzą zapłakani, z zapuchniętymi nosami i marzą, żeby spadł deszcz i zmył pyłki, które są przyczyną ich dolegliwości. Co bonifratrzy mogliby takim nieszczęśnikom doradzić?

Alergików niestety wciąż przybywa. Rodzi się pytanie, dlaczego tak jest, co jest tego powodem? Czy żywność, coraz bardziej przetworzona i nafašzerowana „polepszaczami”, czy sterylne środowisko, w jakim staramy się żyć, lecz nasza flora obronna ulega osłabieniu i organizm przestaje sobie z tym radzić, czy wreszcie jakieś inne przyczyny lub suma kilku przyczyn – to pytanie musimy zostawić alergologom. Każdy, kto ma jakiegokolwiek problemy alergiczne, powinien skonsultować się z lekarzem, który ustali, na co jest uczulony. Tak naprawdę wszystko może być alergenem, a nie leczone alergie mogą prowadzić do ciężkich schorzeń, takich choćby jak astma oskrzelowa.

Jakie zioła bonifratrzy mogliby doradzić dla złagodzenia dolegliwości alergicznych?

Ziołem godnym polecenia jest pochodząca ze wschodniej Azji i szeroko stosowana w medycynie chiń-

skiej tarczycza bajkalska (*Scutellaria baicalensis*), zwana także złotym korzeniem. Ma bardzo szerokie zastosowanie, podnosi odporność, a ze względu na zawarte w korzeniu flawonoidy, wykazuje silne działanie antyalergiczne i przeciwgrzybiczne. Ponadto łagodzi podrażnienia i stany zapalne, jest silnym antyoksydantem. Spowalnia procesy starzenia, przywraca naturalną sprężystość i elastyczność skóry, niweluje przebarwienia, jest swoistym naturalnym filtrem ochronnym. Lekarze w bonifraterskich przychodniach ziołoleczniczych chętnie przepisują korzeń tarczyczy bajkalskiej, choć można go nabyć także bez recepty. Z polskich ziół z czystym sumieniem można polecić pocziwą naszą pokrzywę (*Urtica dioica* L.), znaną już w starożytności i szeroko stosowaną w europejskiej medycynie ludowej dla jej rozlicznych właściwości oczyszczających i wspomagających organizm, a także leczniczych.

W okresie wzmożonego pylenia roślin uczuleniowcy powinni mieć w apteczce także wapno z kwercetyną, które łagodzi objawy alergii. Warto też stosować oczyszczanie nosa wodą morską, która wypłukuje wdychane pyłki i roztocza, lub przygotowywać sobie parówki ziołowe, np. z majeranku. Alergikom cierpiącym

na wysypki skórne, egzemy, doradzałbym kąpiele w wywarach słomy owsianej, dostępnej w bonifraterskich aptekach, a wszystkim uczuleniowcom wzbogacenie diety w kwasy omega 3 zawarte w rybach morskich, takich jak makrele czy tuńczyki, dla wzmocnienia organizmu osłabionego zwalczaniem alergików.

Jakoś udało się nam przetrwać wiosenne alergie, przychodzi lato, czas wakacji. Wyjeżdżamy, zachłannie wystawiamy się na słońce, którego stale nam mało i... cierpimy.

Stara to prawda, że ze wszystkiego, także z kąpiele słonecznych, należy korzystać z umiarem. Dotyczy to szczególnie osób o jasnej karnacji, które są najbardziej narażone na działanie emitowanych przez słońce promieni UV, zwłaszcza w godzinach między 10 a 16. Takie osoby nie powinny rozstawać się z kapeluszem, ciemnymi okularami i balsamem z wysokim filtrem, ale doradzałbym to właściwie każdemu plażowiczowi. W rozsądnych dawkach słońce potrzebne jest nam wszystkim, zarówno dzieciom, jak i osobom starszym. Korzystajmy więc z jego dobroczynnej działalności, ale ruszajmy się, nie leżmy godzinami plackiem, zwłaszcza w pierwszych dniach po przyjeździe, kiedy nasza skóra jest po zimie przesuszona i nieodporna. Brzoskwi-

niowa opalenizna, na której nam tak zależy, dość szybko znika, a zostają plamy i rozmaite przebarwienia, których potem trudno się pozbyć.

Wiele mówi się o możliwości powodowania przez słońce chorób nowotworowych skóry.

To prawda, mówi się, ale nie przesadzałbym. Etiologia tych chorób do dziś nie została do końca wyjaśniona, ich przyczyny mogą być bardzo różne. Jeśli będziemy stosować zabezpieczenia, o których mówiliśmy, jeśli opalać się będziemy rozsądnie i z umiarem, nic nie powinno nam grozić. Oczywiście, jeśli ktoś – niezależnie od opalania – ma na skórze jakieś zmiany, bezwzględnie powinien skonsultować to z dermatologiem.

Tak więc wyjeżdżając na wakacje, pamiętajmy o zabraniu z sobą preparatów ochronnych z wysokim filtrem, dobrych okularów przeciwsłonecznych – promienie UV bardzo szkodzą na wzrok w każdym wieku, zwłaszcza u osób starszych, a także nakryć głowy, które uchronią nas przed przegrzaniem i ewentualnym udarem słonecznym.

A jeśli już tak się stanie, że wychodząc na plażę, zapomnimy o okularach i wieczorem pocujemy piasek pod powiekami, że nie wzięliśmy kapelusza i teraz w głowie nam się kręci, filtr okazał się za słaby, bo zbyt długo przebywaliśmy na słońcu i teraz skóra stała się czerwona i piecze – jak sobie wtedy radzić?

Ochłodzić się letnim prysznicem, nie zimnym, a właśnie letnim, żeby nie doszło do szoku termicznego, nawodnić organizm chłodnym – nie zimnym z lodówki – napojem, a na oczy położyć kompres ze świetlika lub bławatka, które można dostać w każdej aptece, a najlepiej zabrać z sobą przed wyjazdem. Może okazać się jak znalazł. Oczywiście, gdyby dolegliwości nie przechodziły w ciągu 2–3 dni, koniecznie udać się do lekarza.

A co jeśli zacznie nam schodzić skóra?

Jeśli mamy tak zwaną wylinkę, czyli złuszczenie się naskórka, a nawet

jeszcze wcześniej, koniecznie natłuszczajmy skórę tłustym kremem i naprzemiennie kremem nawilżającym. Z bonifraterskich kosmetyków na pewno można polecić maść kremową, dostępną we wszystkich bonifraterskich aptekach. Cieszy się ona dużą popularnością i stosowana bywa nie tylko latem do łagodzenia skutków opalania, ale przy różnych dolegliwościach skórnych we wszystkich porach roku.

Jesteśmy na wakacjach, kupujemy owoce i jemy nie myte, bo nie zawsze jest gdzie je umyć, bierzemy przygotowane wcześniej kanapki nie mytą ręką albo też kanapki po paru godzinach w plecaku nie są już takie świeże, a my jesteśmy głodni...

Zatrucia pokarmowe należą do typowych chorób letnio-wakacyjnych. Dlatego pamiętajmy, by zawsze mieć przy sobie środki do dezynfekcji rąk – żel lub chusteczki nasączone odpowiednim preparatem, i używajmy ich często, zwłaszcza przed jedzeniem. W razie wystąpienia dolegliwości po zjedzeniu czegoś, co mogło nam zaszkodzić, weźmy węgiel aktywowany, który neutralizuje toksyny. W bonifraterskich Aptekach Ziołowych na zatrucia pokarmowe mamy bardzo dobre, sprzedawane bez recepty mieszanki, w które można zaopatrzyć się przed wyjazdem. Jeśli tego nie zrobiliśmy, pytajmy w aptekach o pięciornik gęsi, korzeń kobyłaka, krwawnik – wszystko to są zioła działające przeciwbiegunkowo, ściągająco, bardzo pomocne przy zatruciach. I starajmy się nie jeść owoców nie mytych, dotyczy to także tych leśnych – jagód, malin, jeżyn, zrywanych prosto z krzaka. Pamiętajmy, że w lesie żyje wiele zwierząt, które znaczą swój teren, i możemy się narażać na zatrucie takimi „naznaczonymi” owocami.

Ale wakacje to także piesze wędrówki, a więc także otarte pięty, odparzone stopy...

...zwłaszcza częste u osób z nadmierną potliwością nóg. W bonifraterskich aptekach doradzamy

kąpiele nóg w wywarze z szałwii, ewentualnie z dodatkiem kory dębu, która choć skuteczna, niestety, zostawia na skórze żółty kolor. A przy otarciach dobrze jest zastosować dodatkowo bonifraterskie maści – propolisową, działającą dezynfekująco, lub salicylową, chwaloną przez sportowców, rozluźniającą zmęczone mięśnie. Ale najbardziej doradzałbym sprawdzone, wygodne obuwie, wtedy uniknie się wszelkich kłopotów ze stopami.

Latem nie unikniemy jednak kłopotów z owadami – w lasach czekają na nas kleszcze, na łąkach komary...

Nie ma jednego dobrego sposobu, żeby się przed nimi zabezpieczyć, choć są osoby, które tego nie potrzebują, bo owady ich nie lubią, co podobno wiąże się z grupą krwi. Ale tak naprawdę warto latem przyjmować witaminy z grupy B. Jej zapach na skórze odstrasza owady.

O czym jeszcze powinniśmy latem pamiętać?

O tym, żeby pić dużo płynów, dla uzupełnienia elektrolitów. Dla mnie najlepsze latem są lemoniade ziołowe robione przez moją mamę. Do 1,5–2 l lekko osłodzonej wody dodaje po gałązce świeżej melisy i mięty pieprzowej, zagotowuje, po czym odcedza zioła, schładza i podaje z plasterkiem cytryny i kulką lodu. Wybieram się do niej latem na parę dni i na pewno przygotowuje mi taki napój, który znakomicie gasi pragnienie.

Mamy przed sobą piękny czas, postarajmy się przeżyć go pięknie, z pożytkiem dla ciała i duszy i pozachwycamy się pięknem świata, które trwa tak krótko...

Zachwycamy się pięknem świata stworzonego i odkrywamy w tym piękno Stwórcy.

I miejmy nadzieję, że w tym zachwycie, ale także wypoczętym i w dobrej kondycji, uda się nam dotrzeć do jesieni, kiedy spotkamy się, by znowu porozmawiać o ziołach i nie tylko.

Za wszystko dziękuję

Uroczystość Jubileuszowa z okazji 25. rocznicy złożenia profesji zakonnej czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i szpitalnictwa w Zakonie Szpitalnym Świętego Jana Bożego przypomniła mi chwile związane z otrzymaniem wielkiego daru Bożego, gdy Jezus spojrzał z miłością, wybrał, obdarzył zaufaniem i powołał do swej służby zarówno mnie, jak i moich współbraci – Franciszka Salezego, Dominika Savio, Brunona Marię sac. i Bonifacego. Serce przepełnia mi radosna wdzięczność wobec Tego, który pierwszy mnie umiłował, mnie, który staję przed Bogiem ze swoją małością. Jakże zdumiewa fakt, że Dobry Bóg przychodzi do człowieka i zaprasza go do swej winnicy, powierzając mu wielki dar posługiwania chorym i potrzebującym. Mam świadomość tego, że pozostaję dłużnikiem wobec Boga, Jego i naszej Matki Uzdrawienia Chorych, Świętego Ojca Jana Bożego, ale także moich Rodziców, Duszpasterzy oraz Współbraci, którzy przez lata nie szczędzili wysiłku, aby proces formacji i wychowania do bycia dobrym bratem uwieńczyć powodzeniem. Dlatego dziś z głębi serca wszystkim za wszystko najserdeczniej dziękuję.



Każdy z nas Braci Jubilatów ma swoje osobiste doświadczenie Boga żywego, a także doświadczenie żywego Boga w drugim człowieku, któremu w ciągu minionych lat poświęcał swoje konsekrowane życie. Wszystko, co stało się naszym udziałem, jest wielkim darem, darem całkowicie niezasłużonym, ale jest też ogromną radością, że kroczenie wyznaczoną Bożą drogą w odpowiednim czasie przyniesie zbawienne owoce. Ufam, że owo doświadczenie życia w rodzinie bonifraterskiej jest uczestnictwem w zbawieniu człowieka.

Jakże więc nie dziękować Opatrzności Bożej, która wspaniałomyślnie zaprowadziła nas do Ziemi Świętej, by tam, w Nazarecie, w miejscu, gdzie Pokorna Służebnica Pańska z wiarą przyjęła Słowo, które stało się Ciałem, by właśnie w tym szczególnym miejscu móc przeżyć uroczystości jubileuszowe. Rozpoczęły się one 25 marca 2012 roku w Bazylice Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny o godz. 10.00, pod przewodnictwem Jego Eksce-lencji Fouad Twal, Patriarchy Jerozolimy i Ziemi Świętej, w obecności zgromadzonego Kościoła. Następnego dnia mogliśmy z radością dziękować Bogu za dar jubileuszu we wspólnocie wraz z braćmi i współpracownikami w Szpitalu Świętej Rodziny w Nazarecie.

Pragnę wyrazić serdeczną wdzięczność Ojcu Franciszkowi Salezemu, Braciom z Nazaretu i wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania owych wspaniałych, prawdziwie niezapomnianych dni. Niech Dobry Bóg wszystkim wynagrodzi. Cały nasz pobyt w Ziemi Świętej i możliwość kroczenia śladami Jezusa, Maryi i Józefa są dla nas niezatartym wspomnieniem i stanowią siłę oraz zachętę do dalszej, jeszcze wierniejszej służby.

Z darem modlitwy i wdzięcznym sercem w imieniu własnym i Współbraci Jubilatów

br. Ambroży Maria Pietrzekwicz OH



Rozmowy Młodych Szpitalników Zakonu przed Kapitułą Generalną

W Rzymie w Kurii Generalnej Zakonu w dniach 18 i 19 kwietnia 2012 roku miało miejsce prawdziwie niezwykle spotkanie – spotkanie Młodych Szpitalników. Po raz pierwszy bowiem w historii zaproszeni zostali nie tylko bracia, ale też młodzi współpracownicy (osoby świeckie) do wspólnej dyskusji nad przyszłością Zakonu i kierunkami jego rozwoju. Decyzję o zorganizowaniu takiego spotkania powzięli reprezentanci Definitorium Generalnego, które postanowiło wysłuchać głosu Młodych Szpitalników w przeświadczeniu, że głos ten będzie istotnym wkładem w dalszy rozwój Rodziny św. Jana Bożego. W spotkaniu udział wzięły 32 osoby z 14 prowincji oraz z Kurii Generalnej. Prowincję Polską reprezentowali br. Eligiusz Mucha oraz Marta Filipowska (Kraków). Funkcję koordynatora i moderatora spotkania pełnił br. Juan Antonio Diego z Prowincji Kastylijskiej, a dyskusjom Młodych Szpitalników przysuchiwał się sam Generał Zakonu br. Donatus Forkan.

Przed „młodymi głosami” Zakonu postawiono zadanie wypracowania wspólnych idei, projektów, sugestii, które będą mogły być przedstawione braciom i współpracownikom Kapitulnym. Niezwykle ożywione dyskusje koncentrowały się w czterech blokach tematycznych:

1. Rodzina św. Jana Bożego,
2. Możliwe linie rozwoju na poziomie Braci, Wspólnot, Współpracowników i Dzieł Apostolskich,
3. Formacja Braci i Współpracowników,
4. Komunikacja wykorzystująca nowe technologie pomiędzy Dziełami OH, Braciami i Współpracownikami na całym Świecie.

Efektem końcowym dwudniowych obrad był dokument, który w październiku 2012 r. zostanie zaprezentowany przez Młodych Szpitalników na Kapitułę Generalnej w Fatimie.

Marta Filipowska

Pierwsza profesja

19 marca 2012 r. w uroczystość św. Józefa, w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Cieszynie, bracia Bonawentura Sułkowski i Rafał Mucha złożyli swą pierwszą profesję zakonną. Mszy św. przewodniczył przeor cieszyńskiego konwentu o. Piotr Telma, a homilię wygłosił ks. prof. Józef Budniak, który wraz z koncelebrantem ks. Józefem Kukuczką, od wielu lat posługującym w naszym kościele, był tego dnia solenizantem.

W homilii ks. Józef Budniak powiedział, że każdy zakonnik powinien brać przykład ze św. Józefa, by być „takim duchowym ojcem” dla chorych i potrzebujących, radził też, aby w problemach i troskach życia uciekać się do św. Józefa, by orędowną za nami u Pana Boga, oczywiście nie zapominając o naszym założycielu św. Janie Bożym, który również należy do wielkich świętych Kościoła Powszechnego.

Doniosły charakter uroczystości podkreślił Ojciec Prowincjał Eugeniusz Kret, który na zakończenie Mszy św. wyraził swą radość i pragnienie, aby owe pierwsze, wyrażone przez braci słowami śluby na jeden rok trwały w ich sercach przez całe życie.

Po Mszy św. zaproszeni przez neoprofesorów goście, najbliższa rodzina i przyjaciele, a także obecni bracia udali się do klasztornej refektarz na uroczysty obiad, po czym bracia neoprofesi żegnani serdecznie przez braci z konwentu cieszyńskiego, zwłaszcza zaś przez magistra nowicjatu brata Sadoka Snopka, wyjechali do Krakowa, gdzie decyzją o. Prowincjała zostali przeniesieni pod opiekę ojca przeora Anzelma Skiby oraz ojca magistra scholastykatu Kazimierza Wąsika.

Tego samego dnia bracia: Emanuel Yuran, Jerzy Barcewicz i Ignacy Antiocheński Kowalczyk odnowili swoje śluby zakonne na jeden rok. Obrzęd odnowienia ślubów miał miejsce podczas porannej Mszy św.

br. Bonawentura Sułkowski



Brat Łukasz

na ślubnym dywanie

W uroczystość Świętej Trójcy, a zarazem liturgiczne wspomnienie św. Jana Grandego, patrona Bonifraterskiego Szpitala w Krakowie, w dniu 3 czerwca 2012 roku w konwencie krakowskim brat Łukasz Dmowski złożył śluby wieczyste. Początek drogi, która doprowadziła brata Łukasza do tego ważnego w jego życiu dnia, miał miejsce w Białej Podlaskiej, gdzie w roku 1978 urodził się i otrzymał na chrzcie św. imię Tomasz, co w jakiś sposób zaważyło na jego dalszym życiu, bo nigdy niczego nie przyjmował bezkrytycznie, a wszystkie jego decyzje oparte były na przeświadczeniu o słuszności tego, co zdecydował się przyjąć za swoje.

Na rozwój duchowy każdego zakonnika ma wpływ jego osobista relacja z Bogiem, ale także środowisko, w którym wzrasta i rozwija się, oraz ludzie, których spotyka na swej życiowej drodze. O dobre chrześcijańskie wychowanie Tomasza zadbali rodzice Franciszek i Helena, a zainteresowanie światem medycznym przejął po matce, która jest lekarzem pediatrą. Do pierwszej komunii przygotowywała go s. Lidia ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Widać dobra to była i dobrze zapamiętana lekcja miłości Chrystusa Eucharystycznego, skoro po latach zaprosił s. Lidię na swe śluby. Głównym celebrazem ślubnej mszy był ks. prałat Ryszard Kardas – proboszcz rodzinnej brata Łukasza parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Białej Podlaskiej. Na zakończenie uroczystości ks. prałat podkreślił, że wspólnota parafialna stale w modlitwie o bracie Łukaszu pamięta.

Przed wstąpieniem do Zakonu Tomasz ukończył w Warszawie studia medyczne. Koleżanki i koledzy z tamtych lat, którzy przybyli do Krakowa, wspominają, że był pilny w nauce i pełen radości życia, a przy tym tak niezwykle pomysłowy, że wprost nie uwierzyli i potraktowali jako żart, kiedy pewnego dnia otrzymali od niego sms-a, że idzie do zakonu.

Tomasz wstąpił do Bonifratrów 7 stycznia 2005 roku; podczas obłóczyn otrzymał imię Łukasz – po świętym Ewangelistcie lekarzu. Po wstępnej formacji



rozpoczął specjalizację z interny, pracując na Oddziale Chorób Wewnętrznych naszego krakowskiego szpitala. Współpracownicy z Oddziału mówią o jego cierpliwości i wrażliwości na potrzeby chorego człowieka, ale także na piękno przyrody. W wolnym czasie Łukasz pielęgnuje klasztorny ogród, a wakacje spędza na długich wyprawach rowerowych.

Na uroczystości obecnych było wielu kapłanów i braci zakonnych. W homilii o. Tomasz Ortmann SJ, duszpasterz akademicki z okresu studiów brata Łukasza, nawiązując do nauczania św. Augustyna, mówił o podobieństwie duchowej struktury człowieka do Trójcy Świętej, gdzie pamięć to Bóg Ojciec, rozum – Syn Boży, a wola – Duch Święty, a także o tym, że ślubując Bogu, na zawsze powierzamy Mu kontrolę nad swym życiem.

O. przeor Anzelm wraz z braćmi z konwentu krakowskiego zadbali o piękną oprawę Łukaszowych ślubów, które uświetniały muzycznie Akademicki Chór „Organum” z Krakowa oraz Orkiestra Dęta z Podstolic. W podziękowaniu brat Łukasz powiedział: „Niech wyrazem mojej wdzięczności będzie codzienne wprowadzanie wypowiedzianych dziś przyrzeczeń w czyn w myśl słów: *Nie miłujcie słowem i językiem, ale czynem i prawdą*. Serdecznie dziękuję Ojcu Prowincjałowi Eugeniuszowi za przyjęcie mnie na stałe „na deski teatru” naszej Prowincji... Pozwolę też sobie – może nieco schizofrenicznie – sam sobie złożyć następujące życzenia: „Drogi Łukaszu! Życzę Ci, abyś Ty i bonifraterskie wspólnoty były jak najbliżej ubogich. Doceniaj piękno powołania braterskiego, a ponieważ język kształtuje świadomość, życzę Ci byś nazywany był nie inaczej jak BRATEM”.

br. Sadok Snopek OH





Ciemny chleb samo zdrowie

Od tysięcy lat chleb jest podstawowym produktem spożywczym człowieka. Wywodzi się od tzw. „polewki”, którą nasi praojcowie przyrządzali z ugotowanego w wodzie tłuczonego ziarna zbóż. Z biegiem czasu dzięki coraz dokładniejszemu rozgniataaniu ziarna i zmniejszaniu ilości wody otrzymywano pieczone placki. Wraz z rozwojem technologii mielenia ziarna otrzymywano mąkę, która stopniowo stawała się coraz bielsza, wskutek coraz dokładniejszego pozabawiania jej zewnętrznej części nasion zboża. Okazuje się jednak, iż postęp technologiczny nie do końca idzie w parze z jakością zdrowotną oczyszczonej do perfekcji mąki. Co prawda, biała mąka bywa niezastąpiona do rozmaitych wypieków, zwłaszcza cukierniczych, do wyrobu wielu potraw, takich jak makarony, pierogi czy kluski, to jednak nie wolno nam zapominać, iż mąka razowa, zawierająca w swym składzie zewnętrzne części ziarna, powinna być stale obecna w naszym codziennym jadłospisie.

Dlaczego mąka razowa jest nam tak potrzebna? Dlatego iż właśnie w okrywie nasiennej znajduje się największe bogactwo ważnych dla zdrowia substancji – grupa witamin B odpowiedzialnych m.in. za prawidłową pracę układu nerwowego i krwionośnego, witamina E zwana witaminą młodości, składniki mineralne, tj. żelazo, magnez, cynk i miedź, a także niezwykle cenny błonnik pokarmowy, który sprzyja odchudzaniu i oczyszczaniu organizmu, poprawia perystaltykę jelit, daje poczucie sytości i działa na układ pokarmowy jak szczotka, usuwając z niego szkodliwe toksyny. Produkty przygotowywane z mąki z pełnego przemiału charakteryzują się ponadto niskim indeksem glikemicznym. Oznacza to, iż po ich spożyciu poziom glukozy podnosi się powoli – organizm nie musi wtedy gwałtownie wytwarzać dużych ilości insuliny i glukoza dłużej utrzymuje się we krwi, co hamuje powstanie nagłego poczucia

głodu. Dlatego ciemna mąka jest zalecana w diecie cukrzycowej i odchudzającej.

Ponieważ chleb stanowi podstawę naszego jadłospisu, niezmiennie ważne jest, aby wybierać ten, który dostarcza nam jak najwięcej cennych dla zdrowia składników. Producenci pieczywa prześcigają się w oferowaniu coraz większej liczby gatunków chleba, które najczęściej oprócz wyszukanego nazewnictwa nie oferują nam niczego szczególnego zarówno pod względem smaku, jak i wartości odżywczych. Mimo bogatej oferty bardzo trudno dziś kupić smaczny i zdrowy chleb. Najczęściej są to „nadmuchane”, nafaszerowane chemią bochenki, które oprócz czystej, białej mąki nie zawierają żadnych wartościowych składników.

Jaki chleb jest najzdrowszy? Oczywiście prawdziwy, tradycyjny, z pełnego ziarna, przygotowany na zakwasie, bez dodatku drożdży. Powinien być ciężki, wilgotny, z grubą chrupiącą skórką, lekko kwaśny, bez chemicznych polepszaczy. Nie dajmy się też nabrać na swego rodzaju sztuczki stosowane przez wielu piekarzy. Ponieważ w naszej świadomości istnieje przeświadczenie o przewadze pieczywa ciemnego nad jasnym, obecnie nagminnie produkuje się „podrobiony” razowy chleb, przygotowywany nie z cennej mąki z pełnego przemiału, ale z mąki jasnej, barwionej karmelem lub słodem. Taki chleb łatwo odróżnić od tradycyjnego – jest lekki, delikatniejszy i zdecydowanie krócej utrzymuje świeżość.

Jeśli chcemy mieć pewność, że nasz chleb jest najwyższej jakości, najlepiej przygotować go samemu. Proponuję sprawdzony przepis na zdrowy i bardzo smaczny chleb, którego autorem jest mój tata – pasjonat zdrowego i naturalnego odżywiania.

Życzę smacznego, zwłaszcza ze świeżym mlekiem – najlepiej z Gospodarstwa Braci Bonifratrów z Zebrzydowic!

Renata Mikołajek



„Markowy” chleb wieloziarnisty

SKŁADNIKI

1 kg mąki żytniej, ½ kg mąki pszennej (najlepiej orkiszowej), ½ szklanki płatków żytnich, ½ szklanki siemienia lnianego, ½ szklanki płatków owsianych, ½ szklanki otrębów owsianych lub pszennych, 1 szklanka nasion słonecznika, 1 szklanka suszonej żurawiny, ½ szklanki nasion dyni, 1/3 szklanki zarodków pszennych, 1,2 litra wody, ok. 20 dag zakwasu z poprzedniego ciasta, dwie łyżki soli, ½ szklanki ukwaszonego żuru; dodatkowo do posypania chleba 2 łyżki kminku, lub 1 łyżka nasion słonecznika i 1 łyżka siemienia.

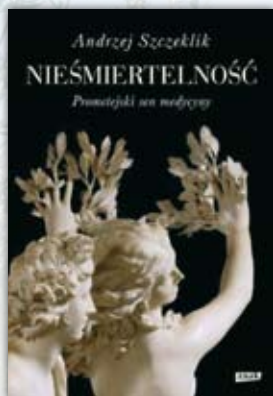
SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Mąki pszeną i żytnią należy zmieszać, przesiać przez gęste sito dla napowietrzenia, po czym wsypać wszystkie produkty sypkie i wymieszać na sucho w misce. Nieco wcześniej wyjąć z lodówki 20 dag zakwasu (zaczynu ciasta z poprzedniego wypieku) i rozpuścić go w szklance ciepłej wody wziętej z odmierzzonego 1,2 litra. Na środku miski z produktami robimy dołek i wlewamy szklankę rozpuszczonego zakwasu oraz ½ szklanki ukwaszonego żuru. Jeśli pieczemy chleb po raz pierwszy i nie mamy zakwasu (pozostawionego ciasta chlebowego), dodajemy sam żur – około 2 szklanki. Wszystko dokładnie mieszamy łyżką, aż ciasto zgęstnieje, dodając jeszcze 1,5 szklanki ciepłej wody. Pozostałą na obrzeżach miski mąką obsypujemy ciasto i pozostawiamy przykryte w ciepłym miejscu do rana.

Rano ciasto będzie częściowo wyrośnięte i popękane. Dolewamy do niego pozostałą wodę i wyrabiamy ręką przez 15 minut. Część wody można zastąpić piwem (chleb będzie smaczniejszy). Na koniec wyrabiania, kiedy ciasto będzie niezbyt gęste, rękę trzeba moczyć w wodzie, aby ciasto łatwiej od ręki „odchodziło”. Miskę z wyrobionym ciastem wstawiamy do zlewu z ciepłą wodą i nakrywamy ręcznikiem. Kiedy ciasto wyrośnie (ok. 2 godz.), nakładamy go do wąskich rynienek, wcześniej wyłożonych papierem do pieczenia, najlepiej robić to łyżką moczoną w wodzie. Po wyrównaniu powierzchni posypujemy ciasto kminkiem lub siemieniem lnianym, albo słonecznikiem i lekko przyklepujemy. W misce pozostawiamy ok. 20 dag ciasta na zaczyn do następnego wypieku, zawijamy je w folię i wkładamy do lodówki.

Rynienki z ciastem kładziemy w ciepłym miejscu – na słońcu lub przy kaloryferze, i czekamy aż powiększy się objętość o jedną trzecią (ok. 2–3 godziny). W piekarniku nagrzanym do 200°C trzymamy ciasto ok. 30 min., po czym obniżamy temperaturę do 190°C i pieczemy je przez następne 30 min. Po godzinie wyjmujemy chleb z foremek i ponownie wkładamy go do piekarnika na ok. 25 min., żeby się zarumienił i dopiekl. Po upieczeniu chleb należy posmarować wodą i pozostawić do wystygnięcia.

Książki na lato



Andrzej Szczeklik

Nieśmiertelność. Prometejski sen medycyny

Wydawnictwo Znak, Kraków 2011

Najnowszą książkę Andrzeja Szczeklika – podobnie jak poprzednie – czyta się z zachwytem i podziwem dla erudycji Profesora, ale też ze ściśniętym sercem – bo oto czytamy dzieło wydane pośmiertnie, niezwykłym zbiegiem okoliczności zatytułowane przez Autora *Nieśmiertelność*. Podtytuł *Prometejski sen medycyny* nawiązuje do marzenia wszystkich lekarzy – dawnych i współczesnych – do pragnienia nieśmiertelności.

Andrzej Szczeklik był obserwatorem, świadkiem, ale także współtwórcą niebywałego postępu, jaki za jego życia dokonał się w medycynie. O najnowszych badaniach nad klonowaniem, genomem i osiągnięciach medycyny nuklearnej pisał w sposób nie tylko porywający, ale i zrozumiały dla zwykłych śmiertelnych, podobnie jak o mitologii i magii, medycynie starożytnych Egipcjan i Greków, rytuałach Azteków i syberyjskich szamanów. Etyczne dylematy nauki współczesnej postrzegał z perspektywy człowieka głęboko zakorzonego w kulturze i wartościach.

Nieśmiertelność pozostanie testamentem Wielkiego Lekarza i Humanisty, który współczesna medycyna powinna – w swoim i naszym interesie – odczytać i wypełnić.



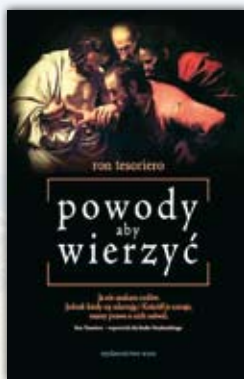
Ks. Robert Skrzypczak

Chrześcijanin na rozdrożu

Wydawnictwo WAM, Kraków 2011

„W zachodnioeuropejskich wspólnotach kościelnych mało kogo już dziwi odpust parafialny bez Eucharystii, konfesjonały bez kolejek, czy konferencje na temat nieaktualności *Humanae vitae*. Nie dziwią księży czy świeccy katecheci, którzy nie lubią stuły i maryjnych procesji, za to uwielbiają dyskusje na temat wyrównywania nierówności społecznych, racji przemawiających za uznaniem eutanazji, czy usprawiedliwiających pary „dorosłych dzieci” żyjących bez ślubu. Ten styl myślenia – poprzez środki masowego przekazu i siłę spłaszczanego dyskursu – zaczyna niestety dobierać się do dzieci pokolenia kard. Stefana Wyszyńskiego i bł. ks. Jerzego Popiełuszki.” – pisze ks. Skrzypczak.

O kryzysie w Kościele mówi bez hysterii, z miłością i pokorą, nie zatrzymuje się na szukaniu winnych i analizie sytuacji we współczesnym świecie i Kościele, która do kryzysu doprowadziła. Mówi jasno: podnieście głowy. Chrystus żyje i działa w tych, którzy Mu ufają. Przytacza zdanie kard. Wojtyły z 1968 r.: „Nie tracę nadziei, że ów potężny kryzys, który tak boleśnie w nas uderza, doprowadzi ludzi do odnalezienia królewskiej drogi życia”.



Ron Tesoriero

Powody aby wierzyć

Wydawnictwo WAM, Kraków 2010

Autor, Australijczyk włoskiego pochodzenia, współwłaściciel dobrze prosperującej kancelarii adwokackiej niedaleko Sydney, katolik letni, można powiedzieć bardzo letni, pewnego dnia w okolicznościach niejako służbowych zetknął się z księdzem serdecznym i pełnym wiary. Na oczach autora rzeczy z racjonalnego punktu widzenia niemożliwe – wskutek niewytłumaczalnych zbiegów okoliczności – stały się możliwe. Jego logicznie poukładany, wygodny świat przestał mu wystarczać. Postanowił spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie, czy to, co się zdarzyło, to był tylko zwykły zbieg pomyslnych okoliczności, czy też coś więcej – Boży znak. Czy innym także zdarzają się podobne, nie znajdujące logicznego wytłumaczenia sytuacje? I tak oto otworzył się przed nim świat Boskich ingerencji w życie zwykłych ludzi, ingerencji mających na celu – tak jak w przypadku ewangelicznego św. Tomasza – przekonać dzisiejszych Tomaszów niewiernych lub tylko zagubionych w zawiłościach codziennego życia, że są powody, aby wierzyć.

Ron Tesoriero opisał zdarzenia, jakie miały miejsce w różnych częściach świata, do których wraz ze znajomym dziennikarzem telewizyjnym dotarł w ciągu minionych dwudziestu lat, a które mimo zastosowania najprecyzyjniejszych współczesnych urządzeń technicznych, jakimi posłużyli się wybitni, światowej sławy uczeni, nie dały się naukowo wyjaśnić.

Ja nie szukam cudów. Jednak kiedy się zdarzają i Kościół je uznaje, mamy prawo o nich mówić – powiedział w Radiu Watykańskim Ron Tesoriero.

KURIA PROWINCJALNA PROWINCJAŁ

Br. Eugeniusz KRET, OH
31-066 Kraków
ul. Krakowska 48
tel.: (12) 430 60 50, 430 55 95
fax: (12) 430 60 50 w. 70
e-mail:
kuria@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

PROMOTOR POWOŁAŃ

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdąńskich 61A
tel. kom.: 660 482 635
e-mail: promotor@bonifratrzy.pl

POSTULAT

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdąńskich 61 A
tel.: (42) 685 51 00
fax: (42) 685 51 29

NOWICJAT

43-400 Cieszyń, pl. Ks. Londzina 1
tel.: (33) 853 50 59

SCHOLASTYKAT

31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel.: (12) 430 61 22

CIESZYŃ

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. WNIEBOWZIĘCIA N.M.P.
43-400 Cieszyń, pl. Ks. Londzina 1
tel.: (33) 852 05 62, 852 02 68
fax: (33) 852 02 68
e-mail: bonifratrzy.cieszyn@onet.pl

IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY
WĘGERSKIEJ
38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19
tel.: (13) 435 05 21, 435 13 14
fax: (13) 425 01 30
e-mail: bonifratrzy_iwonice@dps.pl

KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. ANIOŁÓW STRÓŻÓW
40-211 Katowice-Bogucice
ul. Ks. Markiełki 87
tel.: (32) 258 95 82
fax: (32) 353 00 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl
www.bonifratrzy.katowice.pl

KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
Konary-Zielona 21, 32-040 Świątniki Górne
tel./fax: (12) 270 40 84
e-mail: konwent@konary.pl

KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel./fax: (12) 430 61 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl
www.bonifratrzy.krakow.pl

ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA
ARCHANIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdąńskich 61 A
tel.: (42) 685 51 00
fax: (42) 685 51 29
e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl
www.bonifratrzy.lodz.pl



PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA
63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1
tel.: (65) 573 97 37
fax: (65) 525 09 78
e-mail: konwent@marysin.com.pl
www.bonifratrzy.marysin.com.pl

WARSZAWA I

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JANA
BOŻEGO i Św. ANDRZEJA APOSTOŁA
00-213 Warszawa, ul. Bonifaterska 12
tel./fax: (22) 635 77 17
(22) 831 41 40 Parafia – kancelaria
e-mail: parafiabonifaterska@wp.pl

WARSZAWA II

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. RYSZARDA PAMPURI
00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3
tel.: (22) 635 64 67, 635 68 19
fax: (22) 635 65 58
e-mail: bonifratrzy-warszawa@wp.pl

ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. AUGUSTYNA
34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64
tel.: (18) 207 09 09
fax: (18) 207 09 09
e-mail: bonifratrzyzakopane@gmail.com

ZEBRZYDOWICE

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. FLORIANA
34-130 Kalwaria Zebrzydowska
Zebrzydowice 1
tel./fax: (33) 876 65 60
e-mail: dps1zeb@poczta.onet.pl

DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA
DOBREGO SAMARYTANINA
Archidiecezja Lwowska
ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,
Ukraina
tel./fax 00380324433202
e-mail: bonifratry@gmail.com

NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RODZINY
Holy Family Hospital
P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel
tel.: (00972) 46508975
fax: (00972) 46508906
e-mail: salezy@o2.pl

NAZARET

**DELEGATURA
PROWINCJALNA
DELEGAT PROWINCJAŁA**
Br. Karol SIEMBAB, OH
ul. Traugutta 57/59
50-417 Wrocław
tel./fax: 71/ 344 84 74
e-mail: karol@bonifratrzy.com

PROMOTOR POWOŁAŃ DLA DELEGATURY PROWINCJALNEJ

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
skr. poczt. 849
tel. kom.: 698 03 44 44
e-mail: frwojciech@wp.pl

WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
skr. poczt. 849
tel./fax: (71) 344 84 74
e-mail: wroclaw@bonifratrzy.com

LEGNICA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. MATKI BOŻEJ
ŁASKAWEJ
ul. Lindego 6, 59-220 Legnica
tel./fax: (76) 862 45 42
e-mail: legnica@bonifratrzy.com

PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA
I PAWŁA
ul. Piastowska 8, 48-200 Prudnik
tel./fax: (77) 436 26 05
e-mail: prudnik@bonifratrzy.com

ZĄBKOWICE ŚL

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ROBOTNIKA
ul. 1-go Maja 9, 57-200 Ząbkowice Śl.
skr. poczt. 12
tel./fax: (74) 815 54 56
e-mail: bonifratrzy-zabkowice@wp.pl
www.bonifratrzyzabkowice.pl



ZAKON BONIFRATRÓW W POLSCE

NASZE ŻYCIE

Duchowość

Służba Chorym

Braterstwo

Tradycja

Jakość

Szacunek

Odpowiedzialność

KONTAKT

promotor powołań:

93-357 Łódź Chojny

ul. Kosynierów Gdyńskich 61A

tel. kom.: 660 482 635

e-mail: promotor@bonifratrzy.pl

promotor powołań

dla Delegatury prowincjalnej:

50-417 Wrocław

ul. Traugutta 57/59

skr. poczt. 849

tel. kom.: 698 03 44 44

e-mail: frwojciech@wp.pl

